Rok X. Nr. 253 (2794). Wilno, Czwartek 21 Września 1933 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

GDAŃSKA HITLERJADA.

Zamieszczając drugą część reportażu z Gdańska naszego specjalnego wysłannika, zaznaczamy, że cały reportaż był napisany przed podpisaniem w dniu 18 września r. b. umów polsko-gdańskich. Jak widzimy linja polityki Rządu pokrywa się z poglądami, wyrażonemi w reportażu.

W najbliższym czasie zamieścimy kilka dalszych artykułów tegoż autora, stanowiących dalszy ciąg niniejszego reportażu i omawiających sprawy morskie z punktu widzenia interesów naszego państwa. **(Red).**

DANZIG CZY DANCING.

Gdańsk jest rozpłomieniony. Każde mieszkanie hitlerowskie musi wywiesić Hackenkreutza. Gorliwsi wywieszają po kilka. Na mniej gorliwych wywiera się nacisk. Sąsiad zprawa wywiesił, sąsiad zlewa wywiesił, naprzeciwko wywiesił, a w urzędach idzie czystka aż miło. Papa, który się zgapił, pędzi do sklepu, kupuje jedną — dwie — trzy płachty — niech nie mówią, że nie jest gorliwy.

„S. A. marschiert". Maszerują zwarte oddziały z ćwiczeń podmiejskich na chwałę Hitlerowi, na chwałę Vaterlandu. Huczą bębny, krzyczą piszczałki, flagi salutują nad głowami. Zaledwie przeszli, idą następni — zdawałoby się cały Gdańsk zgrupował się pod znakiem Hackenkreutza. Lecz nie! w parkach miejskich, na skwerach niemal wszystkie ławki zajęte. Przeważnie młodzi, w sile wieku mężczyźni. Jest czas roboczy, godzina dwunasta. Lecz oni siedzą apatyczni i przyjmują defiladę S. A. — Bezrobotni.

Trzeba przyznać, że mundur jest doskonały. Kolor łagodny, a jaskrawy i „wojskowy". Koszula wpuszczona do ciemniejszych spodni, sztylpy na łydkach, na głowie kociołek, na lewem ramieniu czerwona opaska z białem kołem. Na tle białem — czarny Hackenkreutz. Wśród emblematów na kołnierzach i czapkach najciekawsza jest trupia głowa z piszczelami (widać ją i na sztandarach). Mina pełna dostojeństwa u starszych, wyzywająca u młodych. Czują się odpowiedzialni za Gdańsk, za cały Trzeci Reich.

Sprawują rządy przez całkowicie opanowany senat. Ale i przez ciągły, bezpośredni wgląd w to, co się w Gdańsku dzieje. Przez uczestniczenie w pochodach i paradach. Przez okrzyki, pieśni, orkiestry. Przez uroczystości i festyny. Wreszcie przez wiece.

Wiece są organizowane po mistrzowsku, najhałaśliwsze jest przemówienie Forstera. Oddziały hitlerowskie przymaszerowują w kolumnach, krzyczą na komendę, na komendę wznoszą ręce, niemiecka karność, kult munduru i szarży. — Po całym Gdańsku rozstawione są megafony. Przed megafony sprowadza się S. A. Obok gromadzi się ludność nieumundurowana. Słucha. Dosłownie cały Gdańsk słucha, chce czy nie chce. Gaulauter ryczy w mikrofon, megafon napełnia hałasem nawet ogrom Wielkiej Alei.

Senat ciągle coś robi, naprawia, reformuje. A po każdej nowej reformie — jubel. Nadzór nad bankami — święto, hałas, manifestacje. Stworzenie centralnej instytucji gospodarczej, ogniskującej dotychczasowe rozproszkowanie: święto! Zapowiedź sterylizacji: święto! W którymś z powiatów gdańskich zatrudniono nagle wszystkich bezrobotnych — triumf, „Heil Hitler", „S. A. marschiert" „Zurück zum Reich!" „Biej Żydów!"

I święto ciągle się zwiększa, triumf coraz wspanialszy. Grzmią pieśni, łopocą flagi. Cały Gdańsk, Frei Stadt Danzig staje się nagle wielkim — festiwalem, balem, dancingiem. Wszyscy krzyczą, pan Forster macha pałeczką, Hitler zaciera ręce. A Polska?

Jak się ułożyły stosunki z Polską po zaprowadzeniu w Gdańsku brunatnego regime'u?

WOJNA CZY POKÓJ?

Rok temu bito Polaków na ulicy Gdańska w biały dzień, pod okiem zielonych Schupo. Bito zupełnie oficjalnie przed rezydencją Wysokiego Komisarza od mamy Ligi i Generalnego Komisarza od macochy Polski. Szykany dochodziły do szczytu. Brunatni na własną rękę oczyszczali Gdańsk od „polskiej inwazji". Spodziewano się, że po wyborach, kiedy hitlerowcy przez nikogo nie będą krępowani, rozpocznie się prawdziwa masakra.

Tymczasem nagła zmiana. Gaulauter skinął pałeczką — ani jednej awantury! Następca Ziema, prezydent Rauschning jedzie do Warszawy mówi o współpracy, zaprasza Polaków do Gdańska, obiecuje w przyszłych rokowaniach z Polską jak najdalej idącą dobrą wolę. Istotnie rokowania idą narazie gładko, doprowadzają do porozumienia w punktach poruszanych, chodzi o całkowite usunięcie nieporozumień, chodzi o jednolitą obustronną interpretację spornych punktów Traktatu. Konwencji, umów.

Jednocześnie prasa gdańska uderza w ton inny. Projektuje się wycieczka sfer gospodarczych z Gdańska do Polski, z Polski do Gdańska. Gdańscy dziennikarze już zwiedzili swe zaplecze. Harcerze hitlerowscy i polscy pokumali się na IV Jamboree w Gödöllö. Oddział młodzieży hitlerowskiej w mundurach pojechał na obóz do Mszany Dolnej. Na terenie Gdańska nie notuje się burd antypolskich. Kiedy kilku nieumundurowanych hitlerowców napadło przed kilku dniami na dwóch obywateli polskich, Lejbę Lewita i Czarnożyła, złapał napastników członek S. S., odebrał od nich odznaki partyjne i legitymacje i oddał w ręce policji. Jak inaczej działoby się w podobnych wypadkach przed rokiem!

Wprawdzie... ale to bardzo, ogromnie cicho! Otóż obywatel gdański, Polak nie ma powodów do zupełnej uciechy. Robotnik polski ma niewielkie możliwości konkurencyjne u hitlerowskiego pracodawcy. Kupcom polskim robi się przeróżne utrudnienia. Cichy bojkot polskich sklepów istnieje nadal. Byłem w pewnym domu polskim i rozmawiałem z gospodarzem o stosunkach polsko-gdańskich. Cały czas rzucał okiem z obawą w stronę drzwi i okien. Kilkakrotnie podchodził na palcach do okna (mieszka na parterze) i uchylał firanki. Zdawałoby się — przesada. Ale niemiłe uczucie jakiegoś niewidzialnego niebezpieczeństwa, jakie w tym domu człowieka ogarniało, mówiło, że jeszcze nie wszystko jest tak, jakby być było powinno.

To są informacje do użytku pana Forstera. Zdaje się, że pańska pałeczka, panie Gauleiter, nie dyryguje dość precyzyjnie. *My zaś o tem wiemy.*

Powiedzmy — nie wszystko można ująć odrazu w ręce. Przez kilkanaście lat judziło się społeczeństwo gdańskie przeciw Polsce. Tego nie odegna jakaś tam wizyta w Warszawie, jakiś tam wywiad udzielony dziennikarzom polskim. Pan Rauschning potępił dotychczasowe waśnie pomiędzy obiema stronami. Ślicznie! Ale niechże dopilnuje, by „doły" spełniły to, co deklaruje „góra". Wprawdzie — jak rzekliśmy — w wielkim stylu burd i awantur prawie niema. Oddziały hitlerowskie wykazały zadziwiającą karność — to nie nasza rozbałaganiona studenterja. Ale do dziś dnia chłopcy z bojówek hitlerowskich pamiętają polakożercze piosenki i *nie mogą* ich na rozkaz zapomnieć. Zapomnieć jest znacznie trudniej, niż uczyć się nanowo. To też trzeba nie zabijać nienawiści, lecz wiązać oba społeczeństwa pozytywnie, wiązać *przyjaźnią* (wiemy, wiemy — bankiety!), *wiązać interesem* (to na codzień!!!). Potrzeba, by kupiec gdański pogadał z kupcem polskim. Potrzeba nam naprawdę wspólnego języka, jakim jest tylko język cyfr, jakim dogadywaliśmy się z niemieckim Gdańskiem przez tyle wieków, od czasów wyzwolenia go z niewoli krzyżackiej do rozbiorów.

POKOJ DLA CHLEBA.

Hitlerowcy pojechali do Warszawy, złożyli deklarację o współpracy. Przedtem siedzieli kilka dni w Berlinie, gdzie zapewne ułożyli tekst tej deklaracji. Posunięcia senatu płyną ściśle wedle planów ułożonych w Domu Brunatnym. Obywatel polski jest zdezorjentowany: jaką ma przyjąć postawę wobec nowej polityki Gdańska. Skąd ta nagła zmiana? Niedawno czytaliśmy o wiecu w Niemczech, gdzie za niemieckie granice obwołano Ren i Wisłę. Po „niemieckiej" stronie Wisły leży ta część Warszawy, gdzie rezyduje dziś Prezydent Rzeczypospolitej, gdzie zbiera się Sejm, gdzie mieszczą się ministerstwa. Po „niemieckiej" stronie Wisły leży cały Śląsk i Poznań i Pomorze. I Gdańsk! — Czy wolno wierzyć Rauschningowi, gdy deklamuje o współpracy z Polską?

Nie będziemy zaglądali w sumienie pana Rauschninga — kłamie czy mówi prawdę. Czy to chwila zwłoki, czy rzeczywista chęć naprawy stosunków. Podświadomie nie wierzymy wynurzeniom gdańskim. Nie chcemy wierzyć. Nie możemy wierzyć. Gdańsk nie chce współpracy z Polską.

Takie jest zdanie przeciętnego Polaka o deklaracji gdańskiej — powiedzmy wyraźniej: o berlińskiej deklaracji w sprawie gdańskiej.

Małe interludjum historyczne: Bismark był — jak wiadomo — przebiegłym dyplomatą. Najtęższych mężów stanu wyprowadzał w pole. Jakoby Bismark nie kłamał nigdy. W dyplomacji nie użył nigdy fałszu. Mimo to nikt mu nie wierzył. Przekonywano się nieraz, że „żelazny kanclerz" mówił z otwartą brutalnością o tem, co zamierza uczynić. Mimo to dalej mu nie wierzono. Na niewierze tej opierając się, popełniano najbardziej kardynalne błędy.

Nie chcę propagować łatwowierności. Ale dyplomacja to nie jest front okopów i rozmowy artylerji na pozycjach. Dyplomacja to gra ruchowa. W grze ruchowej znamy wprawdzie pozorne uciszenie się na poszczególnych odcinkach dla uśpienia czujności: ale nieraz taki spokój mówi o rzeczywistem wyczerpaniu przeciwnika. Wtedy trzeba korzystać z sytuacji.

Zanalizujemy sytuację hitlerowską w Gdańsku: Pozorna czy istotna zmiana stanowiska względem Polski. Czy Rauschning buja, czy mówi z bismarkowską otwartością?

Brunatny Dom jest pewien niemieckości Gdańska. Jest pewien, że Gdańsk poczuwa się do łączności *duchowej* z Rzeszą. Ale wie, że coraz silniejsze są poglądy o łączności *gospodarczej* z zapleczem. Berlin śle olbrzymie sumy do Gdańska, sumy, które samby wolał skonsumować. Dziesięcioguldenową zapomogę tygodniową bezrobotnym, kredyty towarzystwom, firmom, bankom, opłacanie propagandy i całego ruchu, są to pozycje, które przydałyby się na miejscu. Mimo to bezrobocie istnieje. Gdańsk ma 40 000 bezrobotnych, na czterysta tysięcy ludności. Licząc z rodzinami stanowi to około 40 proc. Wprawdzie bezrobocie się zmniejsza i w związku z pracami sezonowemi i w związku z polityką senatu (np. ustawa o pożyczkach na remonty domów). Ale są to zastrzyki, które nie dadzą długotrwałych efektów. *Gdańsk stanąć na nogi może tylko w ścisłym związku z Polską.* I Gdańsk wie o tem. To też Rauschning zgadzał się dość łatwo na ustępstwa w dziedzinie szkolnictwa, lecz żądał zwiększenia zatrudnienia portu, żądał ułatwień wwozowych do Polski wytworów przemysłu gdańskiego.

Zresztą walki niesposób jest prowadzić na wszystkich frontach — gorzkie doświadczenie Niemiec w czasie wojny światowej. Pamiętajmy, że partje w Gdańsku nie są tak zdławione jak w Rzeszy. Centrum wydało deklarację, obiecującą trwanie — a na terenie Wolnego Miasta mamy stokilkanaście tysięcy katolików. Socjal-demokracja jeszcze dyszy i hitleryzm nie stosuje wobec niej tak bezwzględnych środków jak w Rzeszy. Komuniści nie wybici do nogi. To też po prowizorycznem zalaniu ulic farbą brunatną trzeba przemalować je gruntownie i całkowicie. Trzeba dać przeciwnikom Hackenkreutzu argument, któryby ich przekonał, nietylko sterorvzował. Argumentem takim jest zarobek.

A zarobek można znaleźć tylko w związku z Polską. Dziś po organizacyjnem i partyjnem zlaniu się Gdańska z Rzeszą jest już Berlin o niego spokojny: trzeba go tylko nakarmić i utrzymać. Nakarmić go może Polska, utrzymać dalsza propaganda i dyscyplina.

Decyzja została podjęta — Rauschning pojechał do Warszawy.

(Dok. nast.)

W. Toll.

Na Zamku.

WARSZAWA, (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym Prezesa Prokuratorji Generalnej Bukowieckiego, nowomianowanego podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu Wacława Jędrzejewicza, następnie nowomianowanego podsekretarza stanu w ministerstwie przemysłu i handlu Floyar-Rajchmana.

MIN. BECK W PARYŻU.

PARYŻ, (Pat). O godzinie 11 m. 30 p. minister spraw zagranicznych Józef Beck wraz z żoną i towarzyszącymi mu szefem gabinetu radcą Dębickim i sekretarzem osobistym Fridrichem przybył do Paryża, spotkany na dworcu przez ambasadora Chłapowskiego, członków ambasady i konsulatu generalnego Rzeczypospolitej Polskiej oraz przez przedstawiciela francuskiego ministra spraw zagranicznych. Na dworcu powitał również p. ministra gen. Denain, szef sztabu generalnego, b. szef francuskiej misji wojskowej w Polsce. Pani ministrowej wręczono liczne bukiety kwiatów, m. in. bukiet od ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura. Minister Beck otoczony przez dziennikarzy, uchylił się narazie od rozmowy z nimi, oświadczając, że jutro po południu chętnie ich przyjmie po rozmowie z francuskimi ministrami. Następnie minister Beck wraz z małżonką i towarzyszącemi mu osobami udał się do ambasady Rzeczypospolitej Polskiej.

PARYŻ, (Pat). W dniu 20 b. m. o godzinie 15-ej p. minister Beck w towarzystwie ambasadora Chłapowskiego został przyjęty przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura. Audjencja trwała około 2 godzin.

PRASA O ZNACZENIU WIZYTY.

PARYŻ, (Pat). Prasa popołudniowa obszernie omawia przyjazd ministra Becka do Paryża, zamieszczając na naczelnych miejscach obszerne komentarze, odnoszące się do politycznego znaczenia wizyty.

„PARIS-MIDI" podkreśla, że minister Beck jest jednym z głównych i wypróbowanych współpracowników Marszałka Piłsudskiego. Wizyta jego — zdaniem pisma — jest oznaką serdecznych stosunków i porozumienia, które zapanowało i panuje między Polską a Francją. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wizyta polskiego ministra ma na celu podkreślenie w oczach całego świata politycznego i opinji niezmiennego charakteru przyjaznych stosunków, łączących obydwa kraje.

„INTRASIGEANT" zauważa, że francuskie koła polityczne przywiązują dużą wagę do tej wizyty. Przyjaźń, łącząca obydwa kraje jest tradycyjna. Z praktycznego punktu widzenia wizyta ministra Becka oznacza, że Francja, która znajdzie się w Genewie niejednokrotnie w trudnej sytuacji, będzie mogła liczyć na współpracę z Polską, co z pewnością wyda jak najlepsze owoce.

„L'ORDRE" podkreśla, że wizyta ministra Becka w przeddzień tak ważnej dyskusji międzynarodowej posiada niezwykle doniosłe znaczenie. Rozmowy te mogą mieć ogromną wagę. Oprócz Belgji Polska jest jedynym krajem, który łączy z Francją przymierze w ścisłem tego słowa znaczeniu. Wobec debat w sprawie bezpieczeństwa obu krajów jest zupełnie naturalnem, że kierownicy polityki tych państw powinni rzeczowo i szczegółowo się porozumieć. Dziennik dementuje wreszcie pogłoski, jakoby pakt nieagresji polsko-sowiecki miał osłabić węzły, łączące oba kraje. Pakt — zaznacza dziennik — został zawarty również przez rząd francuski. Podróż ministra Becka oznacza — zdaniem pisma — że konieczności życiowe Polski i Francji są tak identyczne, że w wypadku powstania jakichkolwiek konfliktów, grożących Europie, obydwa narody odczuwają prawie instynktownie potrzebę pójścia w jednym szeregu, ramię przy ramieniu.

„LE TEMPS" stwierdza, że okoliczności, w jakich wizyta się odbywa, nadają jej szczególną wagę. Minister Beck — pisze dziennik — może być pewien, że w Paryżu spotka się z przyjęciem, jakie należy się przedstawicielowi narodu, z którym Francja połączona jest więzami przyjaźni i sojuszu. Nikogo nie powinno dziwić w przeddzień wznowienia obrad genewskich, że wobec niepokojącej sytuacji europejskiej ministrowie spraw zagranicznych Francji i Polski uznali za konieczne omówienie sytuacji i że rządy obu krajów są przejęte dążeniem do konsolidacji pokoju. Wizyta oficjalna ministra Becka w Paryżu — pisze dziennik — i przyjęcie, jakie zgotowano mu we Francji, stwierdza, że współpraca francusko-polska w całej pełni jest jak najistotniejszym czynnikiem polityki ładu i pokoju w Europie.

—(::)—

Min. Zarzycki także uda się do Gdańska.

WARSZAWA, (Pat). Wraz z prezesem Rady Ministrów udaje się do Gdańska minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki.

W Belwederze.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 20 b. m. przybyła do Belwederu delegacja w osobach płk. Dunin-Wolskiego, ppłk. dypl. Brzeszczyńskiego i ppłk. Czerwińskiego, która w imieniu korpusu oficerskiego 13 dyonu artylerji konnej prosiła Pana Marszałka Piłsudskiego o zaszczycenie swą obecnością uroczystości, związanych z 15-leciem artylerji konnej, które odbędą się w dniach między 12 a 15 październik r. b.

Dekoracja gości łotewskich.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu 19 bm. o godz. 20 szef Sztabu Głównego gen. Gąsiorowski udekorował gen. Hartmanisa, zastępcę szefa sztabu generalnego armji łotewskiej, orderem „Polonia Restituta". Jednocześnie zostali udekorowani towarzyszący w podróży po Polsce gen. Hartmanisowi oficerowie armji łotewskiej płk. Bachs — orderem Polonia Restituta III klasy i kpt. Upits — orderem Polonia Restituta V klasy. Po dekoracji gen. Gąsiorowski podejmował gości łotewskich pożegnalnym obiadem w salach Kasyna Oficerskiego Sztabu Głównego. Późnym wieczorem goście łotewscy opuścili Warszawę, żegnani na dworcu przez posła łotewskiego Grosswalda oraz oficerów Sztabu Głównego z gen. Gąsiorowskim na czele.

Odłożenie lotu do stratosfery.

MOSKWA, (PAT). — Zapowiedziany na dziś rano start do stratosfery został w ostatniej chwili odłożony do jutra

Angielskie stanowisko w sprawie kontroli zbrojeń.

LONDYN, (Pat). Dzisiejsze posiedzenie gabinetu, które trwało 2 i pół godziny, poświęcone było omówieniu francuskich warunków rozbrojenia, przywiezionych z Paryża przez podsekretarza stanu Edena. Dyskusja wykazała, że większość członków rządu brytyjskiego jest za natychmiastową kontrolą zbrojeń.

Wyniki obrad gabinetu zreasumować można jako wyrażenie w zasadzie zgody Wielkiej Brytanji na natychmiastową kontrolę, przyczem sformułowanie tej kontroli, zwłaszcza określenie w jaki sposób ma ona być stosowana, stanowić będzie przedmiot przetargów, w toku których W. Brytanja wysuwać będzie żądania, wykraczające poza granice tego, co obecnie Francja proponuje, zarówno co do redukcji swych zbrojeń, jak i co do wprowadzenia jej w życie.

Niemiecki balonik.

BERLIN, (PAT). — Korespondent „Deutsche Allgemeine Ztg." podaje dziś z Londynu nieprawdopodobną wiadomość, wyglądającą na balon próbny. Donosi on mianowicie, że pewne koła angielskie, przekonawszy się rzekomo o niemożności dojścia do porozumienia z Niemcami na podstawie dotychczasowych rozmów francusko — angielskich, omawiać mają obecnie za kulisami nowe projekty, w myśl których Berlin miałby oświadczyć, że zarzuty Francji, dotyczące niespełniania przez Rzeszę postanowień traktatu wersalskiego, są nieprawdziwe i że można się o tem naocznie w każdej chwili przekonać.

Rzesza mogłaby jednak zgodzić się na kontrolę tylko pod dwoma warunkami: 1) Kontrola musiałaby być ogólną; 2) gdy ta ogólna kontrola wykaże — jak zdaniem korespondenta — należy się spodziewać, że Rzesza nie naruszyła postanowień traktatu wersalskiego, to nie będzie podstaw, dla których nie możnaby natychmiast rozpocząć rozbrojenia innych. Na tej podstawie oparty projekt konwencji musiałby zawierać rzeczowe podstawy rozbrojenia, które weszłyby w życie natychmiast po ukończeniu pierwszej fazy kontroli.

NIE CI PODPALILI REICHSTAG!

LONDYN, (Pat). Międzynarodowa komisja prawników, przeprowadzająca badania co do odpowiedzialności za podpalenie Reichstagu, ogłosiła w dniu 20 b. m. wieczorem swe konkluzje.

1) Komisja ustaliła, że von der Luebbe nietylko nie jest członkiem partji komunistycznej, lecz nawet jest jej przeciwnikiem.

2) Partja komunistyczna nie ma żadnego związku z pożarem Reichstagu.

3) Torgler, Dymitrow, Tanew i Popow nietylko że są niewinni, ale ani pośrednio, ani bezpośrednio nic wspólnego z pożarem Reichstagu nie mają.

4) Dokumenty, zeznania świadków i cały materjał, jaki komisja posiada, wskazuje na to, że von der Luebbe nie mógł popełnić zbrodni sam jeden.

5) Badania wszelkich wejść do Reichstagu oraz wyjść czyni wysoce prawdopodobnem, że podpalacze wyzyskali podziemne przejście, prowadzące z Reichstagu do mieszkania prezydenta Reichstagu.

6) Wypadek takiego pożaru w tym właśnie czasie stanowił niewątpliwie korzyść polityczną dla partji narodowo-socjalistycznej.

7) Komisja stwierdza, że istnieją poważne podstawy do podejrzenia, że Reichstag został podpalony przez kierownicze osobistości partji narodowo-socjalistycznej, lub z ich polecenia.



Na zdjęciu naszem obrady członków Międzynarodowego Związku Prawników w sprawie podpalenia Reichstagu. Siedzą od strony lewej: G. Bergery (Francja), Hays (St. Zjednoczone), Dr. Bakker — Nort (Holandja), Pitt (Anglja), Vald Huidt (Danja), Branting (Szwecja), Vermeylen (Belgja).

O maturzystach, studentach i dyplomach uniwersyteckich.

(Reportaż na tematy aktualne).

STWIERDZENIE FAKTÓW.

Żyjemy w okresie, w którym zaczyna się coraz wyraziściej stabilizować pogląd, że prawo do życia kulturalnego i do wygodnego fotela ma wyłącznie jednostka, pasowana na inteligenta przez dyplom szkoły średniej lub wyższej. I dlatego większość tak zwanej inteligencji uważa maturę za odskocznię do życia zarobkowego, a już magisterjum lub doktorat staje się podstawą do formalnego żądania od społeczeństwa czy rządu cieplej synekurki.

A tymczasem życie zarobkowe coraz bardziej się komplikuje. Nowe zastępy dyplomowanej młodzieży wkraczające na arenę życiową, znajdują na swej drodze coraz więcej przeszkód i coraz wyraźniej zdają sobie sprawę, że staje się niemożliwie ciasno. Nietylko trzeszczą fotele, lecz odczuwa się głód miejsc.

Dyplomy naukowe, odegrywujące coraz bardziej dominującą rolę w konstrukcji społecznej, przestają być jednocześnie niewzruszalną gwarancją bytu a tembardziej dobrobytu— to jest wprost przeciwnie do sytuacji z niedalekiej przeszłości.

Ta rozbieżność razi w sposób b. przykry posiadaczy dyplomów. Bezrobotny magister lub doktór dwojga fakultetów napawa obserwatora trwogą i daje impuls do snucia zatrważających wniosków na temat sytuacji ekonomicznej.

W podnieconej atmosferze dyskusji padają słowa: nadprodukcja dyplomów.

Rozbieżność ta zmusza także do szukania środków zaradczych.

Idąc po linji najmniejszego oporu, świadomie czasowym środkiem jest ograniczenie produkcji dyplomów. Tak jak się to robi w sferze przemysłu, w sferze wypróbowanej, gdy podaż jest większa niż popyt— zmniejsza się wytwórczość.

Środek ten witany jest z radością przez starających się sfinansować posiadane dyplomy i przez tych, którzy są na pewnej drodze do zdobycia ich.

Powyższe nie dotyczy oczywiście jednostek, dla których dyplom nie jest jedynym miernikiem ich wartości społecznej, lecz stanowi tylko konieczne uzupełnienie.

NA BŁĘDNEJ DRODZE.

Młodzież szkół średnich i wyższych ustosunkowuje się do dyplomu w wielu wypadkach niejednolicie Oto naprzykład dwa autentyczne bardziej pospolite poglądy.

Pierwszy wypadek wydarzył się w dziekanacie Wydziału Lekarskiego U. S. B.

Do dziekana przyszedł młody człowiek, prosząc, by go przyjęto bez poddawania egzaminowi konkursowemu.

Odpowiedziano mu na to, że wydział jest przepełniony. Podań cztery razy więcej niż miejsc. O przyjęciu decydują wyłącznie egzamina konkursowe.

Młody człowiek zaczął argumentami uzasadniać swą prośbę.

— Umiem pracować, skończyłem wydział prawny i mam magisterjum

— Pięknie, to się chwali. Przyjmiemy pana. Dlaczego jednak nie poszuka pan pracy w zawodzie prawniczym?

— Sądzę, że dyplom lekarza da mi więcej pod względem materjalnym. Zamierzam jednocześnie zarobkować i studjować.

— Może ma pan większe zamiłowanie do medycyny?

— Nie, — myślę, że mi się w życiu wogóle bardziej opłaci... Zdobyłem dyplom prawnika i cóż z niego będę miał. Lekarze zarabiają o wiele więcej...

Młody człowiek nie rozumiał, co to jest zamiłowanie do obranego zawodu.

Drugi wypadek ze szkoły.

Uczeń klasy VII gimnazjum traktuje naukę jako zło konieczne. W szkole wszelkiemi sposobami dąży do zdobycia stopni dostatecznych. W domu uporczywie twierdzi, że się nie chce uczyć, nie chce marnować życia.

— Lepiej zostanę trenerem sportowym. Pan X — trener drużyny Y nie ma matury, a zarabia miesięcznie przeszło 1000 złotych. Co mi po nauce, kiedy tylu jest teraz bezrobotnych nietylko maturzystów, ale i doktorów.

Chłopak myśli bardzo praktycznie. Jest dzieckiem swej epoki.

MATURZYŚCI.

A tymczasem sprawnie funkcjonująca maszyna społeczna produkuje co rok niezmordowanie nowe zastępy maturzystów i obdarza dyplomami szkół wyższych dojrzałe do życia społecznego nowe zastępy młodzieży.

Jak się przedstawia „produkcja" maturzystów na naszych ziemiach?

W trzech ostatnich latach szkolnych na terenie okręgu szkolnego Kuratorjum Wileńskiego, które obejmuje wojew. wileńskie i nowogródzkie, cyfry „produkcji" są następujące:

Rok szkolny	Ilość szkół	MATURZYŚCI		
		chłopców	dziewcząt	Razem
30 31	38	597	353	950
31/32	42	532	365	897
32/33	57	629	357	986

W roku szkolnym 1932/33 ilość szkół powiększyła się znacznie wskutek przyłączenia do okręgu kuratorjum kilku powiatów wojew. białostockiego.

Jak widzimy z tabeli średnia ilość maturzystów, wypuszczanych z pojedyńczej szkoły na naszych ziemiach w okresie ostatnich 3 lat, stale się zmniejsza.

W roku szkolnym 1930/31 średnia ilość maturzystów na jedną szkołę wynosiła 26 — w roku bieżącym liczba ta spadła już do 17 t. j. o przeszło 30 procent. Niewątpliwie są to skutki ciężkiej sytuacji ekonomicznej ostatnich lat i ogólnego zubożenia, które nie pozwala słabym finansowo rodzinom na kształcenie swoich dzieci w szkołach przedewszystkiem niezawodowych.

W statystyce maturzystów za te lata według narodowości liczba maturzystów narodowości polskiej stale zwyżkuje, natomiast inne narodowości wykazują wahania. W roku 31 maturzystów narodowości polskiej było około 460, w roku 32 — 488, w roku bieżącym ponad 500 (narazie brak mi ścisłej liczby). Innych zaś narodowości według szkół:

Rok	Litewska	Białoruska	Rosyjska	Żydowska	Polska
30/31	39	48	37	368	460
31/32	23	43	10	316	488
32/33	24	11	8	ponad 300	ponad 500

TEGOROCZNI KANDYDACI NA AKADEMIKÓW.

A więc w roku bieżącym uzyskało maturę 629 chłopców i 357 dziewcząt. Do liczb tych trzeba dodać jeszcze 65 eksternów.

Razem 1051 osoba z terenu Ziemi naszej zdobyła prawo do kontynuowania studjów na wyższych uczelniach.

Czy wszyscy tegoroczni maturzyści skorzystają z tego prawa?

Maturzyści tegoroczni conajmniej w 20 procentach należą do sfer bardzo biednych. Można twierdzić to na podstawie danych z 31/32 roku szkol. Mianowicie w roku tym w klasie VIII szkół kuratorjum pobierało naukę bezpłatnie przeszło 160 uczni z rodzin biednych — na ogólną ilość przeszło 800 uczni.

Podniesienie opłat za naukę na wyższych uczelniach odbiło się odrazu w ub. roku akad. na liczbie nowowstępujących do U. S. B. Mianowcie wzrastająca stale w ciągu kilku ostatnich lat ilość nowoimatrykulowanych (co może być równoznaczne z nowowstępującymi) w roku ubiegłym opadła nagle. W roku akademickim 1930/31 nowoimatrykulowanych było — 1187, w 1931/32 — 1291, natomiast w 1932/33 — 1107.

Mimo to jednak nowa fala idących na Uniwersytet Wileński po dyplomy i po naukę może i w tym roku wogóle wyrazić się czterocyfrową liczbą.

Jakie są podstawy do tego przypuszczenia?

Opierając się na tejże statystyce studentów i wolnych słuchaczy USB, z której zaczerpnęliśmy powyższe liczby, można w przybliżeniu ustalić procent maturzystów, który idzie z terenu naszych ziem do wileńskiego uniwersytetu. Mianowicie na ogólną ilość studentów USB przeciętnie 12 procent pochodzi z Wilna, a 30 z „kresów wschodnich" (określenie statystyki USB). Ponieważ stosunek ten jest dla kilku lat stały (z małemi wahaniami), przeto można go zastosować także do nowowstępujących. Wobec tego na tysiąc wstępujących —120-tu pochodziłoby z Wilna, 300 zaś z terenu ziem naszych: wojew. nowogródzkiego, wileńskiego i częściowo innych, z których jako bardziej oddalonych większej ilości studentów można się nie spodziewać. Biorąc jednak pod uwagę, że liczby te uwzględniają tylko autochtonów t. j. tylko tych, którzy w Wilnie i na terenie naszych województw urodzili się i wychowali, a także mając na względzie, że wielu z kończących szkoły średnie na terenie Kuratorjum Wileńskiego, a następnie studjujących na U. S. B., urodziło się w innych województwach kraju a także i zagranicą, — można śmiało określić ilość nowowstępujących co rok w latach ubiegłych na U. S. B. z terenu Okręgu Kuratorjum Wileńskiego na przeszło 600 osób. Wynosłoby to przeciętnie 70 procent ogółu maturzystów.

W bieżącym roku można się spodziewać, że procent ten nie ulegnie wększej zmianie in minus. W okresie, kiedy matura nie daje materjalnego oparcia w życiu, niezamożni będą wszelkiemi sposobami dążyli do studjów wyższych, a tembardziej sfery zamożniejsze.

Inne województwa kraju uzupełnią liczbę kandydatów miejscowych i w ten sposób może powstać czterocyfrowa liczba (niewiele ponad tysiąc) nowowstępujących. **Włod.**

(D. c. n.)

Zbrodnia truskawiecka przed sądem.

SAMBOR, (PAT). — O gdzinie 15 rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy. Na wstępie trybunał postanowił ukarać sędziego przysięgłego Lorentza grzywną 200 zł. za wydalenie się z siedziby sądu i niestawienie się na rozprawę poranną. Przewodniczący przystępuje do badania oskarżonego Romana Baranowskiego. Baranowski do winy się nie poczuwa. Zeznaje, że był członkiem U. O. N. od roku 1924 lub może 1925. W roku 1928 — po odsiedzeniu kary więzienia, na którą został skazany, utrzymuje kontakt ponownie z organizacją, jednakże w roku 1928 został z niej usunięty. Na zapytanie przewodniczącego, oskarżony przyznaje, że utrzymywał kontakt ze śp. komisarzem Czernichowskim, który wzywał go dwa razy do Stanisławowa. W Stanisławowie, w czasie jednej z konferencyj Baranowski wyraził przypuszczenie, że śp. Hołówkę zabiła grupa Hnatowa.

Przewodniczący poleca następnie wpisać do protokółu zeznanie Baranowskiego, który stwierdził, że otrzymawszy telegram od komisarza Czernichowskiego, wzywający go na 28 sierpnia, przyjechał do Lwowa dopiero 30 sierpnia, zbagatelizowawszy sobie powyższe wezwanie telegraficzne, w przeciwieństwie do swego poprzedniego postępowania, kiedy zjawiał się punktualnie na wezwanie. Oskarżony zeznaje dalej, że komisarzowi Czernichowskiemu powiedział, że zabójstwa Hołówki dokonać mogła tylko grupa truskawiecka. Na polecenie starosty oskarżony udał się do Drohobycza, gdzie zatrzymał się u niejakiego Kryśki, który był zaskoczony jego przyjazdem. W rozmowie z nim — mówi oskarżony — wzmocniłem swoje wrażenie, że zabójstwa dokonała grupa Hnatowa, mianowicie wywnioskowałem to ze słów: „Dwie roboty im się udały". O pierwszej wiedziałem, że chodziło o napad na pocztę w Truskawcu, a druga oznaczać miała zabójstwo Hołówki. Przewodniczący zapytuje dalej oskarżonego o jego kontakt z Kossakiem. — Baranowski wyjaśnia, że Kossak należał do opozycji w łonie O. U.N., zwróconej przeciwko egzekutywie. Egzekutywa miała wówczas w swoich planach działalność legalną, opozycja natomiast domagała się aktów terrorystycznych i rewolucyjnych. Oskarżony opowiada dalej, jak zetknął się ze specjalnym wysłannikiem Konowalca, który proponował mu wysokie stanowisko w bojowej organizacji O. U. N. Baranowski zeznaje dalej, że zameldował komisarzowi Czernichowskiemu, że jest w posiadaniu rewolweru, którym prawdopodobnie zabito Hołówkę. Na tem przewodniczący zarządził przerwę.

Po dalszych zeznaniach Baranowskiego obrady zakończono o godz. 21. We czwartek z powodu święta greeko — katolickiego rozprawy nie będzie. — Dalsza rozprawa dopiero w piątek.

Lindberghowie lecą do Leningradu.

STOKHOLM, Znana para lotników Lindberghów opuściła Karlskrone na swym samolocie, udając się w kierunku północno — wschodnim, prawdopodobnie do Leningradu.

MOSKWA, (PAT). — W Moskwie otrzymano wiadomość, że płk. Lindbergh wylądował w Helsingforsie o 16,30 według czasu środkowo — europejskiego. Przylot Lindberghów do Leningradu oczekiwany jest we czwartek.

Zgon Annie Besant.

LONDYN. (Pat). W Madrasie (Indje Wschodnie) zmarła słynna teozofka Annie Besant, przeżywszy lat 86.

* * *

Annie Besant urodziła się w Londynie. W bardzo młodym wieku utraciła rodziców i zmuszona była do pracy zarobkowej. W tym czasie zbliżyła się do kół radykalnych. Decydującym w rozwoju ideologji Annie Besant był rok 1889, kiedy poznała się ze słynną teozofką rosyjską Bławacką. Od tego czasu nazwisko Annie Besant było stale związane z ruchem teozoficznym. W końcu ubiegłego wieku Besant przenosi swą działalność do Indyj, gdzie pozyskała tak wielką popularność, że w roku 1917 została wybrana na przewodniczącą hinduskiego kongresu narodowego. Gdy ruch nacjonalistyczny w Indjach przybrał formy wyraźnie wrogie w stosunku do Anglji, Annie Besant odsunęła się od działalności politycznej od hinduskiego kongresu narodowego. A. Besant była jedyną Europejką, przyjętą do kasty braminów. Besant była bardzo czynną również w ruchu nacjonalistycznym. Słynny Krosznamutri, ogłoszony uroczyście w roku 1926 za nowego Mesjasza, był adoptowanym synem Annie Besant. Wśród 12 apostołów Krisznamutri figurowała również Annie Besant — obok 3 anglikańskich biskupów, jednego buddysty i licznych braminów.

W NIEMCZECH.

NIE NIEMCY PISALI STARY TESTAMENT...

BERLIN, (PAT). — Prezydent regencji szlezwickiej zarządził, ażeby bez względu na mającą nastąpić zmianę w nauczaniu Starego Testamentu w szkołach natychmiast skreślono z programu historję o ofiarze Izaaka, z tego powodu, że zawarte w niej pojęcie o Bogu jest niezgodne z charakterem niemieckim.

Z ZA KULIS OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH.

BERLIN, (PAT). — Donoszą z Hamburga że były redaktor dziennika socjal — demokratycznego Solmitz popełnił w obozie koncentracyjnym samobójstwo przez powieszenie. — Również skazany ostatnio na śmierć za zabójstwo narodowego socjalisty członek republikańskiego Reichsbanneru Koeding popełnił w więzieniu samobójstwo. Z Poczdamu donoszą o internowaniu w obozie koncentracyjnym lekarza — Żyda Gutzmana, oskarżonego o rzekome odmówienie przyjścia z pomocą pewnemu rowerzyście, który uległ wypadkowi, a który wskutek otrzymanych ran później zmarł.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — W 12 dniu ciągnienia 5 Klasy 27 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Złotych 75,000 — Nr. 33,687.
Złotych 20.000 — 28,222.
Złotych 15,000 — 107,641.
Złotych 10.000 — 83,371.

OBWIESZCZENIE

Podaję niniejszem do publicznej wiadomości, że osoby, pragnące wykorzystać uprawnienie, wynikające z par. 6 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7-go września 1933 r. o wypuszczeniu 6 proc. pożyczki wewnętrznej (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 507) t. j. żądać spłaty swych należności od Skarbu Państwa w obligacjach 6 proc. Pożyczki Narodowej winny:

1) Najpóźniej do dnia 4-go października 1933 r. zgłosić się do właściwej władzy asygnującej II względnie III instancji o wydanie zaświadczeń, opiewających na kwoty, za które zainteresowani mają zamiar nabyć obligacje:

2) W okresie od 28-go września 1933 r. do 7-go października 1933 r. dokonać subskrypcji obligacyj 6 proc. Pożyczki Narodowej w kasie jednego z urzędów skarbowych, składając zamiast gotówki wspomniane zaświadczenia.

Cena obligacyj w takich wypadkach wynosić będzie zł. 94.80 za 100 nominału, uwzględniając bonifikatę w wysokości pół proc. miesięcznie, przewidzianą w paragrafach 5 i 6 wyżej powołanego rozporządzenia.

Zaświadczenia o których mowa w punkcie 1, wydawane będą zainteresowanym za pokwitowaniem tylko na sumy, pokrywające się całkowicie z należnościami, przeznaczonemi na subskrybowanie Pożyczki Narodowej.

Warszawa, dnia 16 września 1933 r.

Minister Skarbu
(—) **WŁ. ZAWADZKI**

EMIGRACJA.

W naszem życiu państwowem jesteśmy zmuszeni, prócz normalnej pracy, właściwej każdemu narodowi, naprawiać jeszcze różne błędy praojców i starać się odzyskać to, co oni utracili lub zaniedbali.

Do takich spraw, któreśmy dali sobie z przed nosa sprzątnąć, należy kolonizacja. Ani za czasów niepodległości, ani później, kiedy roiło się od chimerycznych pomysłów w naszej emigracji we Francji, będącej niejako ekspozyturą polityki i interesów utraconej Ojczyzny, nie zorganizowano żadnej próby objęcia w posiadanie dalekich, a jeszcze nie zagarniętych przez chciwość europejską ziem i kolorowych mieszkańców.

Były projekty odnośnie do Australji, sprobował Rogoziński w Afryce, ale wszystko to nie dało żadnego rezultatu. Prawda, że gdyby Polacy ufundowali sobie taką niezależną „Nową Polskę" toby ją może zagarnęło któreś z państw zaborczych. Ostatecznie, pozostała jako ujście nadmiaru ludności i temperamentów emigracja do cudzych krajów, najobficiej do Ameryki, a zwłaszcza Południowej.

Dziwne są losy napływu rasy białej do olbrzymich kontynentów amerykańskich. Odkrywa je Portugalczyk, Kolumb, nazwę nadaje Florentczyk Sau Amerigo Vespuci, podróżujący po nowym świecie, Holendrzy, (założyciele New-Yorku), i Francuzi, są pierwszymi kolonistami, wraz i przedewszystkiem z Hiszpanami, których w XVI w. aż trzy miljony wypłynęło na przygody i konkwistatorstwo, polegające na potwornych okrucieństwach względem czerwonoskórych, czynionych w imię krzyża, a w celu zdobycia złota.

W XVII w. dopiero wpiera się do tego źródła bogactw naród angielski i pochłania szybko nietylko bezbronnych tubylców, eksterminując ich jak i wszyscy tamci, biali, ale i wysadzając Holendrów z New-Yorku, Francuzów z Kanady, i ogarniając całą północną Amerykę, prócz Meksyku. Jak wiemy, w końcu XVIII w. wojna o niepodległość prowadzona przez nowy naród „Amerykanów", przeciw bliskim kuzynom angielskim, dała w rezultacie zupełną niezależność nowemu społeczeństwu anglo-saskiemu z licznemi przymieszkami, które wytworzyły dzisiejszą rasę Amerykanów. Pobili się jeszcze i między sobą Południe z Północą, bo jedni, południowcy, byli przeciw, a północni za zniesieniem niewolnictwa. W XIX w. stosunki w północnej Ameryce się ustaliły, emigracja z różnych krajów europejskich płynęła dość obficie, przybywali Niemcy, Włosi, Polacy, nie starając sie tworzyć większych skupisk, ale rozpraszając się w warsztaty i poszczególne osiedla, nie tracąc jednak naogół kontaktu pomiędzy sobą i Ojczyzną.

Niepodobna nawet pokrótce dać pojęcie o ciągłych przewrotach i zmianach w Południowej Ameryce. Największa jej prowincja, Brazylja, kolonja portugalska w XVI w. zrzuciła jarzmo w 1822 r. a w 1889 r. ogłosiła się republiką. Ten olbrzymi kraj o 8.550.000 kilometrach kw. powierzchni, i przeszło 30 milj. mieszkańców, interesuje nas specjalnie, gdyż tam się znajdują największe skupienia rolne Polaków. O ile północni amerykańscy Polacy są to dziś przeważnie przemysłowcy, o tyle południowi fermerzy, którzy w krwawym pocie, kosztem tysiąca ofiar, opisanych plastycznie przez Konopnicką w epickim poemacie **Pan Balcer w Brazylji** zdobyli tereny na puszczy i dzikich kaboklach, (mieszańcach Indjan i Portugalczyków). Największe osiedla i mające przyszłość dla Polaków, znajdują się w stanie Parana w dorzeczu rzeki Ivahy, gdzie na skraju dziewiczej jeszcze puszczy, utrzymali się jedynie Polacy i Ukraińcy. Wszystkie inne nacje np. Francuzi i Niemcy, zwiali pod wpływem złego klimatu który wytrzymałych naszych chłopów nie wyniszczył. Co więcej, wytrwałe karczowanie lasu osuszyło te malaryczne błota i dziś miejscowości te są zdrowe. Kolonje jakie się znajdują w dorzeczu rzeki Ivahy, żyją bez komfortu i nader prymitywne mają potrzeby, temu też zawdzięczają możność zwiększania swych posiadłości. Przed kilkudziesięciu laty, dostawali emigranci 24 ha puszczy i rób z tem co chcesz. Dziś hodują koloniści trzodę chlewną, kukurydzę, barany i t. p. Obyczaj zachowali stary, wesela np. odbywają się z całym dawnym obrzędem, pijatyką, wódka z trzciny cukrowej równie dobrze im smakuje jak dawna, polska żytniówka. Imponującą jest pamięć o dalekiej Ojczyźnie i chęć utrzymania swej narodowości, szkoła polska to pierwsza troska tych ludzi, utrzymują je też własnym kosztem.

W ostatnich latach, wskutek kryzysu wzrosła znacznie emigracja do Brazylji, dochodząc do 35 tys. osób, co przedstawia wywiezionych z Polski pieniędzy licząc tylko 15 dol. opłaty za bilet okrętowy roku 1829 sumę 525 tys. dol. (dzisiaj III kl. kosztuje 107 dol.). Obecnie emigracja z kraju, żyjącego w normalnych warunkach prawnopaństwowych, została pod każdym względem uregulowana, ale żadna statystyka nigdy nie policzy tych tysięcy złupionych na naszym ludzie przez agentów, tych setek istnień ludzkich zmarnowanych w klimacie nieodpowiednim, w nędzy, w nieznanych i niespodzianych warunkach, gdyż obietnice kantorów emigracyjnych były równie niesumienne jak kuszące.

Jak było tak było, żadna kronika gehenny ludu polskiego w jego wędrówkach za Ocean nie opisze nigdy dokładnie. Dziś pozostali potomkowie najsilniejszych osobników, którzy potrafili wytrwać i przebić się przez ciężkie warunki. Polska emigracja w Ameryce całej liczy obecnie 4 milj. (z jednej Galicji w latach 1881—1900 wyjechało 400 tys. ludzi), a od tego czasu do 1910 r. aż 1.021.739 popłynęło szukać szczęścia za Ocean. Zagadnienie emigracji jest dla nas bardzo ważne i nie bez głębokiej przyczyny Rzeczpospolita wysyła tam na rekonesans i wznowienie żywszych uczuć dla Polski takich ludzi jak parę lat temu gen. Dreszera, a niedawno marszałka Raczkiewicza.

Z jednej strony do Stanów Zjednoczonych jest obecnie prawie zamknięta droga, tam też jest przecie kryzys i spadek dolara. Na południu jest jeszcze tyle ziemi niczyjej, (to znaczy przestrzeni, po których koczują niedobitki odwiecznych mieszkańców tej krainy), słynne Grand Chaco i Mato Grosso, że tam istnieją dla polskiej emigracji możliwości do wyzyskania. Ale z drugiej strony zastanowić się trzeba nad tem, że wyjeżdżają zawsze najenergiczniejsze, najbardziej zaradne, pomysłowe i pracowite jednostki, czyli że dając zbyt wielką swobodę odpływowi ludności pozbywamy się z kraju na korzyść obcego Państwa najbardziej wartościowych jednostek. I podczas gdy nasz kmiotek będzie się porał w Paranie z malarycznemi błotami, by na nich sadzić herwę czy banany, to nasz pozostały obywatel będzie dygotał w dalszym ciągu z tradycyjnej febry na nieosuszonych „błotniszczach" poleskich. Utrzymać równowagę pomiędzy koniecznym odpływem, a potrzebami Polski, związać jak najściślej zamorskich Polaków z krajem rodzinnym, aby popierali nasz handel i poczuwali się do wspomagania naszych interesów eksportowych, to jest zadaniem publicystów, (spełnia to zadanie cały szereg nadzwyczaj ciekawych książek B. T. Lepeckiego) i polityków.

Coraz się wzmagający ruch w porcie gdyńskim, (241 tys. reg. ton pod gwiaździstą banderą w 1931 r.), dążenia do tego, by tylko na naszych statkach odbywał się ruch emigracyjny, dążność do zdobycia rynków handlowych wśród kolonistów polskich, oto zadania naszej polityki, której nie możemy niestety nazwać kolonjalną, ale która musi wyzyskać te możliwości, jakie może osiągnąć państwo, nie posiadające własnych zamorskich terenów do koniecznej ekspansji. W szczęśliwiej uposażonych krajach, odpływ energji za morze nie jest odpływem energji z Ojczyzny, gdyż pozostaje z nią w zobowiązującym związku. Polska musi sobie radzić połowicznie i Polaków-emigrantów, obywateli obcych państw, możliwie zainteresować w sprawach starej Ojczyzny.

Hel. Romer.

—o()o—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Ofiara niedozwolonej operacji.

24-letnia Panasiuk Nadzieja, mieszkanka Mołodeczna, będąc obarczona dość liczną rodziną, a czując że zostanie znów matką postanowiła pozbyć się przyszłego potomka, któryby musiał cierpieć wraz z żyjącemi jej dziećmi niedostatek. W tym celu zwróciła się do niejakiej Rybałtowej, prosząc ją o spędzenie płodu.

Zabieg został wykonany, ale pociągnął za sobą fatalne skutki. Panasiukowa poczęła gorączkować, tak że odwieziono ją do szpitala. Tutaj lekarz stwierdził zakażenie krwi i uznał, że stan chorej jest beznadziejny. —

Nieszczęśliwą kobietę rodzina zabrała do domu, gdzie po kilkugodzinnych męczarniach zmarła.

Rybałtową zajęła się policja. (c)

Czyżby napad rabunkowy?

Wczoraj rano zgłosił się do policji mieszkaniec wsi Tumiłowicze Antoni Songin i zameldował, iż gdy wracał z miasta został znienacka napadnięty w pobliżu Rukojń przez nieznanych osobników, którzy sterroryzowali go i zabrawszy wszystkie posiadane przez niego pieniądze zbiegli.

Wszczęty niezwłocznie przez policję pościg za napastnikami nie dał narazie pozytywnego wyniku. Poszukiwania trwają. (c)

Dukszty.

SPRAWOZDANIE POSELSKIE.

Przybył do Dukszt poseł BBWR. p. Fryderyk Krasicki, który w lokalu „Ogniska Kolejowego" Przysposobienia Wojskowego wobec zebranej ludności gminy w liczbie około 300 osób, wygłosił przemówienie o sytuacji politycznej i gospodarczej w Państwie.

Zebranie zagaił p. Mychal Józef zapraszając, w imieniu zebranych, do prezydjum miejscowych działaczy społecznych i rolników w osobach pp. Zana Tomasza, Apanowicza Michała i Tarasewicza Heronima.

Następnie zabrał głos p. poseł Krasicki, który poruszył wszystkie dziedziny życia, oddając oczywiście pierwszeństwo sprawom gospodarczym, które tutejszą ludność rolniczą z natury rzeczy najwięcej ciekawią.

Po przemówieniu p. posła Krasickiego wywiązała się dyskusja, w której zabierało głos szereg osób, przeważnie gospodarzy rolniczych, poruszając sprawy żywo dziś obchodzące naszą wieś.

Z przemówień wybijało się na pierwsze miejsce zagadnienie komasacji wsi i związane z tem koszta. I tak rolnicy uskarżają się na powolność w działaniu Urzędów Ziemskich wynikającą z braku mierniczych, któremi te urzędy dysponują, oraz na wysokość i sztywne ceny za komasacje.

Dalej narzekano na drożyznę wyrobów przemysłowych, które z uwagi na najdalszy w Polsce transport od miejsc produkcji (żelazo i nafta, oraz jej przetwory) są tutaj drogie i w bardzo niekorzystnym dla rolników stosunku do ceny płodów rolnych.

Na wszystkie te bolączki naszego społeczeństwa wiejskiego odpowiadał p. poseł twierdząc, że sprawy te są stałą troską Rządu, obiecując jednakże niezależnie od tego przedstawić te sprawy odpowiednim czynnikom.

Zebranie zakończyło się przemówieniem p. Zana Tomasza, poczem zebrani zgotowali gorącą owację p. posłowi Krasickiemu, dziękując mu w serdecznych słowach za jego (nie pierwsze po wyborach) przybycie do Dukszt i informacje o sytuacji w naszem Państwie.

Po zebraniu ludność głośno wyrażała swoje zadowolenie z oddania swych głosów na BBWR, którego posłowie dbają istotnie o los Państwa i jego obywateli, a pozatem uważają za swój obowiązek informować ludność o tem, co się w Państwie dzieje, a nie tak, jak przed tem różni demagodzy z „Piasta" „endecji" czy innych partyj i partyjek po wyborach i nosa nie pokazywali, tak że niewiadomo było nawet na kogo się głos oddało.

jalnym odmarszem na akademję w sali gimn. państw. urządzoną w związku z 25-leciem Związku Strzeleckiego. K.

Udławił się.

W miasteczku Świrze w piwiarni Mleczarka Pawła, podczas spożywania śniadania udławił się kawałkiem mięsa Sielewicz Zygmunt. Udzielona natychmiastowa pomoc lekarska żadnego skutku nie odniosła i Sielewicz zmarł.

Władze litewskie zezwoliły.

Dowiadujemy się, iż władze litewskie zezwoliły żydom z Polski na spotkanie się na cmentarzu żydowskim w Łyngmianach w najbliższą niedzielę dnia 24 b. m.

Pielgrzymka żydów wileńskich i z innych dzielnic Polski, liczyć będzie około 5000 osób.

Zaznaczyć należy, iż w lecie Litwini odmówili żydom z Polski spotkania na cmentarzu w Łyngmianach.

Pielgrzymka żydowska jest związana ze świętem noworocznem t. zw. „Som-Gidalja".

Władze graniczne polskie wydały instrukcje dotyczące przekraczania granicy przez żydów z Polski, to samo też uczyniły władze litewskie.

Święciany.

Z LEGJONU MŁODYCH.

Dnia 17 b. m. o godz. 19.20 w lokalu komisji Poborowej odbyło się zebranie obwodu.

Po zagajeniu pierwszy referat wygłosił kol. leg. Zahorski z Wilna na temat: „Związ ideologji młodo-legjonowej", stawiając na tle ideologji młodo-legjonowej", stawiając na tle syndykalizmu włoskiego, sowieckiego i stosunków polskich w tej dziedzinie wizję naszej przyszłości, opartej na silnych związkach zawodowych pracowników i tylko pracowników z hegemonją państwa, dla którego jednostka odda swe wysiłki i twórczość.

Drugi referat wygłosił kol. leg. Kapaś z Wilna, zastanawiając nad burzycielską i ego istyczną walką N. D. prowadzoną z obozem niepodległościowym Marszałka Józefa Piłsudskiego przez ciąg bojów o wolność i potęgę, podając fakty, przykłady i wskazując na skutki.

W zakończeniu prelegent mówił o linji po której idzie „Legjon młodych" w stosunku do rządu, określając ją, jako równoległą, a jednocześnie samodzielną.

Obrady zakończono o godz. 20.30 grem-

Po tragicznym locie.



Trumna ze zwłokami ś. p. kpt. pil. Lewoniewskiego, wynoszona z dworca Wschodniego w Warszawie przez kolegów tragicznie zmarłego lotnika.

W INTERESIE WŁASNYM

Uchwała Koła B. B. W. R. w N.-Wilejce.

Dnia 19 września b. r. w Nowej Wilejce odbyło się przy udziale delegata władz powiatowych B. B. W. R., p. Gryglewskiego, licznie reprezentowane przez miejscowych obywateli zebranie Koła BBWR.

Sekretarz Koła, p. Królikowski E. omówił zagadnienia polityczne i gospodarcze, nakreślając równocześnie w ogólnych zarysach program prac na najbliższą przyszłość z uwzględnieniem obecnej sytuacji ogólnokrajowej. Jednocześnie poruszył kwestję subskrypcji Pożyczki Narodowej, nadmieniając, by idea pożyczki narodowej została jak najbardziej spopularyzowana i objęła szerokie warstwy miejscowego społeczeńswa oraz by znalazła w niem głębokie zrozumienie.

Przy podniosłym nastroju odczytano rezolucję w następującej treści:

Obecni na zebraniu przedstawiciele m. Nowej Wilejki ugrupowań politycznych, kulturalno — oświatowych, gospodarczych i społecznych, rozumiejąc należycie przyjęte na się powinności obywatelskie, oraz, że w odrodzonem państwie, które kształtuje i utrwala swój byt niepodległy, należy oddawać mu nietylko codzienny trud, lecz przez daleko idące poświęcenia i ofiarność ogółu obywateli, budować wielką i mocarstwową Polskę, postanawiają:

1) By miejscowe społeczeństwo wszystkich sfer i ugrupowań przyjęło aktywną postawę, aby normalnym imperatywem chwili było czynne poparcie subskrypcji pożyczki narodowej zależnie od możliwości i stanu posiadania,

2) Ideę pożyczki narodowej tak silnie spopularyzować w społeczeństwie, by każdy czynnie wziął udział w akcie patrjotyzmu narodowego, który wzmocni i utrwali granitowe podstawy gmachu państwa polskiego.

Rezolucja została przyjęta jednogłośnie.

W związku z powyższem wyłoniła się żywa dyskusja oraz nastąpiło dokompletowanie Zarządu. W skład weszli: pp. Rutkowski J., Rzepiela J., Śmierzchalski i Wesołowski C.

Należy mieć nadzieję, iż praca, która przez czas krótki była w zastoju, popłynie wartkim prądem i znajdzie zrozumienie wśród najszerszych mas, tem bardziej, że obecny zarząd ma iść na spotkanie warstwie robotniczej, uwzględniając najistotniejsze jej potrzeby. H. T.

Na Pożyczkę Narodową.

T-wo Kredytowe m. Wilna subskrybowało obligacji Pożyczki Narodowej na sumę 10 tysięcy zł., a Konsystorz Ewengelicko - Reformowany na 5 tysięcy zł.

Ponadto pracownicy tych instytucyj zgłosili gotowość subskrypcji w wysokości miesięcznego wynagrodzenia.

Wzmiankować należy, iż na czele obu wymienionych instytucyj stoi p. prezes Bronisław Herman-Iżycki.

Palestra na Pożyczkę Narodową.

Rada Adwokacka w Wilnie na posiedzeniu nadzwyczajnem, odbytem w dniu 19 września 1933 r., powzięła uchwałę następującą:

„Wezwać członków Wileńskiej Izby Adwokackiej do subskrypcji Pożyczki Narodowej w wysokości 5 proc. od czystego dochodu, osiągniętego w 1932 roku.

Uchwałę powyższą przesłać do wiadomości i wykonania delegatom Rady w Grodnie, Pińsku, Nowogródku, Brześciu nad Bugiem, Lidzie i Baranowiczach".

Peowiacy na zakup Pożyczki Narodowej.

W nowym lokalu przy ulicy Ostrobramskiej 16 (oficyna) odbyło się zebranie Okręgu oraz Koła Wileńskiego Peowiaków. Po przemówieniu ob. Rektora Staniewicza, ob. starosty Kowalskiego i ob. Nagurskiego, po krótkiej dyskusji powzięto uchwałę wystosowania do wszystkich członków wezwania do bezwzględnego wzięcia udziału w subskrybowaniu wewnętrznej pożyczki narodowej.

Zarząd Okręgu i Koła uchwalił wyasygnować na zakup pożyczki ze swej skromnej kasy związkowej złotych 300.

POŻYCZKA NARODOWA WŁASNEMI SIŁAMI

WARSZAWA, (PAT). — W dniu 20 bm. komisarz generalny pożyczki narodowej p. minister Starzyński przyjął dyrektora Giełdy Pieniężnej p. Małcużyńskiego, który zawiadomił o subskrypcji pożyczki na sumę 50 tys. zł. przez giełdę bankierską.

WARSZAWA, (PAT). — Do komisarza generalnego pożyczki narodowej nadszedł list od Stowarzyszenia Uczestników Powstania 1863 roku, w którym ci najstarsi żołnierze walk o niepodległość apelują do wszystkich rodaków, aby jak najgorliwiej poparli akcję rządu.

W związku z tem szczupłe grono pozostałych jeszcze przy życiu uczestników powstania styczniowego, nie rozporządzające większemi funduszami, postanowiło wspólnemi siłami złożyć kwotę 500 złotych na pożyczkę narodową.

WARSZAWA, (PAT). — Związek Izb i Organizacyj Rolniczych Rzeczypospolitej podaje do wiadomości, że wszyscy bez wyjątku pracownicy Związku zadeklarowali udział w pożyczce narodowej w wysokości od 70 proc. do 100 proc. miesięcznego wynagrodzenia, pobieranego w Związku.

WARSZAWA, (PAT). — Zarząd Główny Kolejowego Przysposobienia Wojskowego uchwalił zakupić obligacyj pożyczki narodowej na sumę złotych 3,000.

ESSEN, (PAT). — Urzędnicy i pracownicy konsulatu Rzeczypospolitej w Essen zadeklarowali udział w subskrypcji pożyczki narodowej w wysokości 5,500 zł.

LIPSK, (PAT). — Akcja rządu polskiego w sprawie subskrypcji pożyczki narodowej znalazła życzliwe przyjęcie wśród całej emigracji polskiej w Saksonji, która w miarę stojących jej do dyspozycji środków przyłącza się do subskrypcji. Konsul dr. Tadeusz Brzeziński zadeklarował komisarzowi generalnemu pożyczki narodowej w imieniu tutejszej emigracji polskiej kwotę 20.000 zł. jako subskrypcję na 6 proc. pożyczkę narodową.

*

Dnia 15 b. m. odbyło się w lokalu Urzędu Skarbowego posiedzenie Powiatowego Pracowniczego Komitetu Pożyczki Narodowej pod przewodnictwem Prezesa Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych w Stołpcach p. Syty Stanisława, na którym postanowiono zwołać w dniu 22 września r. b. na godzinę 18 w lokalu Stowarzyszenia Kulturalno - Oświatowego „Reduta" w Stołpcach wszystkich urzędników państwowych, samorządowych i prywatnych z całego powiatu celem zapoznania szerszego ogółu o konieczności wzięcia wydatnego udziału w subskrypcji pożyczki.

*

W dniu 18 b. m. odbyło się w Święcianach zebranie przedstawicieli organizacyj pracowniczych: Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, pracowników samorządowych, pocztowych, skarbowych, kolejowych i innych. Na zebraniu tem wybrano powiatowy komitet pracowniczy pożyczki narodowej i uchwalono jednomyślnie wziąć gremialny udział w subskrypcji pożyczki w wysokości 75 proc. poborów do VIII st. sł. lub do 400 złotych miesięcznego zarobku, oraz w wysokości 100 proc. od tego stopnia wzwyż i powyżej 400 zł. miesięcznych poborów. Postanowiono ogłosić odezwę i wziąć czynny udział w zbieraniu deklaracyj subskrypcyjnych.

*

Dowiadujemy się, że z inicjatywy Kierownika Komisarjatu P. P. w Nowej Wilejce wszyscy funkcjonarjusze P. P. jednomyślnie zadeklarowali 75 proc. swoich miesięcznych poborów na rzecz Pożyczki Narodowej.

Czyn ten świadczy o wysokiem uświadomieniu narodowem i państwowem i winien znaleźć jak najwięcej naśladowców nietylko wśród innych odziałów P. P., lecz i wśród szerokich mas społeczeństwa. (w. j.)

*

Konferencja rejonowa szk. powsz. pow. Święciańskiego rozpoczęła się dnia 18 b. m. o godz. 8.

Po zagajeniu kierown. tut. szk. powsz. p. Wójciaka i na wniosek prezydjum do którego weszli pp.: Adolf Brzeziński, Iwaszkiewiczówna uchwalono jaknajdalej idące poparcie subskrybowanej obecnie 6 proc. pożyczki narodowej, obrady zakończono o godz. 13,30.

Zaznaczyć należy, że na tej pierwszej w obecnym roku szk. konferencji, jak zwykle nad tokiem obrad czuwał tut. Inspektor szk. p. Michał Balun. K.

*

Zarząd Samopomocy Młodzieży szkolnej żydowskiego gimnazjum Towarzystwa Pedagogów w Wilnie uchwalił imieniem samorządu uczniów zakupić dwie obligacje pożyczki narodowej na kwotę 100 zł. O uchwale tej dyrektor szkoły dr. Hirszberg wystosował stosowne zawiadomienie na ręce p. gen. Żeligowskiego jako przewodniczącego wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego.

Zarządy Zrzeszeń Wojewódzkiego i Grodzko-Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie, zwracają się z gorącym apelem do wszystkich członkiń i ogółu kobiet na terenie całego województwa, by z całego serca i ze wszystkich sił zajęły się sprawą propagandy subskrypcji Pożyczki Narodowej. Tam gdzie chodzi o interes państwa i dobro Rzeczypospolitej, kobiety polskie winny stanąć pierwsze w szeregu tych, co przez subskrypcję Pożyczki Narodowej i jej propagandę spełnią swój obowiązek obywatelski.

Przewodnicząca Zarządu Zrzeszenia Wojewódzkiego Z. P. O. K.
JANINA ROSTKOWSKA

Przewodnicząca Zarządu Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego Z. P. O. K.
MARJA HILLEROWA.

*

Związek Wojewódzki Straży Pożarnych rozesłał do wszystkich Związków Powiatowych i poszczególnych Straży Pożarnych odezwę w sprawie subskrypcji pożyczki narodowej. Odezwa głosi, że jak w innych wypadkach, gdy chodziło o dobro społeczeństwa i państwa, tak i tym razem strażactwo winno stanąć społem, wykazując swe zrozumienie i wolę dla pokonania trudności, stojących na drodze ku lepszemu jutru państwa.

*

Zebranie Zrzeszenia Asystentów U. S. B. w sprawie wzięcia udziału w subsrypcji Pożyczki Narodowej, odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godz. 19 w II sali Gmachu Głównego.

—(::)—

PODPISUJĄC POŻYCZKĘ NARODOWĄ — POŻYCZASZ PAŃSTWU, POŻYCZASZ SOBIE SAMEMU.

Akademja z okazji 250-lecia odsieczy wiedeńskiej dla dzieci szkół powszechnych.

Wczoraj o godz. 12-ej, w sali teatru na Pohulance odbyła się z okazji 250-lecia odsieczy wiedeńskiej uroczysta akademja dla starszych oddziałów państwowych szkół powszechnych w Wilnie.

Dziatwa szkolna przybyła na akademję pod kierownictwem nauczycieli i wypełniła po brzegi cały teatr. Zabrakło nawet miejsc stojących.

Pani inspektor Rostkowska w krótkiem zagajeniu wyjaśniła dzieciom przyczynę zorganizowania akademji. Następnie pani E. Masiejewska wygłosiła ładne okolicznościowe przemówienie, porywając wyobraźnię młodych słuchaczy barwną plastyką obrazów szkicowanych piękną prozą.

Na pozostałe części akademji złożyły się poprawne produkcje międzyszkolnego reprezentacyjnego chóru szkół powszechnych pod kierownictwem p. Żebrowskiego; występy orkiestry 6-go pułku pod batutą kap. Reszke oraz kilka barwnych żywych obrazów i tańce w wykonaniu dzieci starszych oddziałów.

Obrazek sceniczny „Odsiecz Wiednia" wykonany dobrze przez uczniów szkoły Nr. 21 podobał się dziatwie najbardziej. Oklaskiwano wykonawców gorąco.

Szkoła Nr. 20 popisała się ładnemi i poprawnie wykonanemi tańcami ludowemi.

Z całości odniosło się dobre wrażenie. Widać, że włożono dużo pracy, zapału i staranności. Dzieci były zachwycone akademją. A to najważniejsze. Włod.

Przygotowania do obchodu 100 rocznicy śmierci Jędrzeja Śniadeckiego.

Sekcja chemji XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich na 1-em swem posiedzeniu uchwaliła ukonstytuować komitet, któryby należycie przygotował obchód 100-ej rocznicy śmierci Jędrzeja Śniadeckiego i w porozumieniu z towarzystwami lekarskiemi, przyrodniczemi, chemicznemi obmyśliłby formę uczczenia jego wyjątkowych zasług naukowych.

100-na rocznica zgonu Jędrzeja Śniadeckiego, twórcy Teorji Jestestw Organicznych, autora pierwszego polskiego podręcznika chemji, jednej z najwybitniejszych umysłowości początku XIX wieku — przypada w r. 1933.

Biura Informacyjne Pożyczki Narodowej.

Wileński Grodzki Komitet Obywatelski zawiadamia, że z dniem 22 b. m. uruchamia na terenie miasta Wilna Biura Informacyjne w sprawie Pożyczki Narodowej.

Będą funkcjonowały codziennie od godz. 8 rano do 20 Biura w następujących punktach:

1) Izba Skarbowa — Wielka Pohulanka 10 tel. 47

2) Izba Przemysłowo Handlowa — Mickiewicza 32.

3) Magistrat m. Wilna — Dominikańska 2 sala posiedzeń Rady Miejskiej, tel. 28

4) Związek Właścicieli Nieruchomości, Jagiellońska 14, tel. 18-98.

5) Związek Kupców Żydowskich — Wielka Pohulanka 5, tel. 7-58.

W punktach, na których są podane Nr. Nr. telefonów, informacje mogą być uzyskiwane również drogą telefoniczną.

KURJER SPORTOWY

Błędy P. Z. L. A.

Jesteśmy obecnie pod wrażeniem przegranego meczu z drugim garniturem Węgier.

W Królewskiej Hucie Polska przegrała mecz 13 punktami a więc o 13 punktów Węgrzy byli lepsi od nas. Zachodzi konkretne pytanie czy rzeczywiście skład Polski był najsilniejszy i wyrównanie tych punktów było niemożliwością.

Polski Związek Lekkoatletyczny zgóry, już prawie dwa tygodnie przed meczem, ułożył skład reprezentacyjny i nie wnikał zupełnie w to, że ktoś w tym czasie miał wyniki lepsze od upatrzonych pupilów. Ułożenie składu 2 tygodnie przed zawodami jest plusem, ale można, a nawet trzeba przecież skład ten uzupełnić. Niestety PZLA nie raczył tego uwzględnić.

Pisaliśmy przed meczem, że Wieczorek jest lepszy od Zabrzyckiego, a Wojtkiewicz od słabszego w oszczepie Luckhauza.

Weźmy suche wyniki: Oszczep Polska przegrała. Zwyciężył Varsegy Węgry 63.20. Drugim był Mikrut Polska 59.22, ale na trzeciem miejscu zupełnie niepotrzebnie znalazł się Węgier Borosz, który rzucił tylko 55.75, a którego nie potrafił oczywiście pokonać Luckhaus — 54.51. Luckhaus rzucił 54.51, gdy Wojtkiewicz trzy razy przed meczem miał 58 z centymetrami, dwa razy tegoż samego Lukhauza pokonał.

Drugim grzechem PZLA w stosunku do naszych zawodników jest pominięcie Wieczorka, który musiał biec 110 mtr. przez płotki. Osławiony przez PZLA Zaborzyński zajął trzecie miejsce wynikiem 15.8 przed Niemcem, który zrobił ponad 16 sek. Przypomnijmy ostatnie wyniki Wieczorka. Miał trzy razy w sezonie, biegnąc walkowerem po 16 sek., a ostatnia na trzech stoperach 15,6, a na jednym 15,5. Nie wzruszyło to jednak PZLA pomimo, że Wieczorek, biegnąc w konkurencji osiągnąłby jeszcze lepszy czas od 15,6 sek. Nadmienić trzeba, że Węgier Favor zajął drugie miejsce czasem 15.6, a więc i tutaj uległaby na naszą korzyść punktacja meczu.

Idźmy dalej. Dochodzimy do biegów długich. Do 5.000 mtr. Kusociński jest chory, ale gra w tenisa i marzy o zawodowstwie. Dlaczego więc PZLA nie postara się wpłynąć na polepszenie zdrowia mistrza olimpijskiego, który kolce lekkoatletyczne zamienił na pióro, bawiąc się w śmiesznego redaktora brukowego pisemka.

Największym bodaj grzechem jest sztafeta. Pałeczka zmienia się skandalicznie. Żalu do zawodników mieć nie możemy, bo wina leży po stronie PZLA. Ustalając skład, chociaż raz wreszcie trzeba pomyśleć o daniu możności przeprowadzenia systematycznego treningu sztafet. Inaczej zawsze będziemy przegrywać nietylko sztafety, ale i mecze, bo sztafety punktują się podwójnie.

Robiąc bilans spotkania z Węgrami widzimy, że gdyby nie te wielkie, już niestety nie pierwsze śmiertelne grzechy PZLA, niewątpliwie Węgry nie skakaliby z radości zwycięstwa na stadjonie, nie wywieźli z sobą 57,5 punktów.

Przegrać zawsze jest łatwo, ale przegrać to żadna sztuka.

KINA I FILMY.

„POCAŁUNEK W LUSTRZE"

(PAN).

Jeden z tych filmów, które ze szczególną siłą nasuwają problem, zestawienie — kino i teatr. Gdy pojawiły się pierwsze filmy dźwiękowe, zagadnienie to zaczęło narzucać się nieodparcie. Nie ulegało już wtedy wątpliwości, że jednak teatr. Bo gdy chodzi o jego dziedzinę, o zamkniętej w czterech ścianach, słowem tak czy owak umiejscowiony djalog — teatr jest bezkonkurencyjny. Nie jest właściwą drogą kina dźwiękowego robienie teatru. Żywe słowo jest nie do zastąpienia. Jego artyzm, artyzm niepowtarzalny góruje najniewątpliwiej nad maszyną, nad reprodukcją.

Dlatego też każde fono i fotografowanie jakiejkolwiek sztuki scenicznej jest już zasadniczo błędem, mimo, że mogą być pewne plusy w takiem postępowaniu. Kino ma swoje własne drogi, własne tworzywo i nie powinno silić się na konkurowanie z teatrem, bo może zbierać wspaniałe sukcesy tam gdzie teatr dostać się nie może. Błyskawiczna zmiana miejsca, szybkie tempo akcji, plenery, montaż, fotomontaż, przejścia zarówno wizualne jak dźwiękowe najrozmaitsza symbolika, operowanie masami, odgłosy natury (zwłaszcza w filmach częściowo reportażowych), efekty t. zw. kolosalne oraz tyle innych najrozmaitszych środków i materjałów to jest dziedzina tak bogata, tak stosunkowo niewiele wymagająca wysiłku dla reżyserskiej pomysłowości, że tylko wystarczy czerpać śmiało, czerpać pełną dłonią.

Pomimo to jednak nie umiano zdobyć się nawet i na to. W przeważającej mierze wybrano łatwiznę, drogą najmniejszego oporu, owo reprodukowanie teatru. Przyczynił się do tego i postęp techniczny fono-filmu. Pamiętamy wszyscy owe niesamowite ryki, owe głosy jak z beczki, to komiczne, to okropne dla ucha, usiłujące naśladować mowę ludzką. Takie były dawniej djalogi w filmie dźwiękowym. Dziś — jakaż różnica! Bierze się sztukę teatralną i dosłownie nagrywa ją na film, jak to uczyniono z głośnym dramatem węgierskiego pisarza Fodora „Pocałunek przed lustrem". Dramat jest niewątpliwie interesujący, porusza bardzo ciekawe problemy i przy nieco większej wrażliwości można być nim nawet wstrząśniętym. Biada temu jednakże kto był uprzednio na tej sztuce w teatrze. Wynudzi się na filmie solidnie. Tembardziej, że teatr amerykański i anglosaski wogóle, stoi od europejskiego i naszego teatru o wiele niżej. Wystarczy porównać poszczególne postacie z filmu z kreacjami stwarzanemi przez naszych artystów na Pohulance, gdzie w r. zeszłym sztukę tę wystawiano. Weźmy choćby wiecznie pijanego aplikanta w wyk. p. Grolickiego i także postać w filmie Uniwersalu. W pierwszym wypadku jest to człowiek nieledwie tragiczny, w drugim płasko-komiczny typek, błazen ucharakteryzowany na Franz-Joseph'a.

I t. d. Wylazi cały niewysoki poziom kulturalny filmiarzy z tamtej strony oceanu (nie wszystkich zresztą). U nas coprawda w tej dziedzinie, czy „branży" jest jeszcze gorzej.

Przy niezaprzeczalnych jednak walorach sztuki Fodora warto zobaczyć ją nawet w tej formie, na ekranie. Z pewnością też zobaczy ją więcej widzów, niż jej pierwowzór na Pohulance. I w tem jest jedyna w danym wypadku przewaga kina nad teatrem. (sk)

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 21 września 1933 r.

7,00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwila gospodarcza. 11,57: Czas. 12,05: Muzyka. 12,25: Przegląd prasy. Kom. meteor. 12,35: Muzyka. 12,55: Dziennik południowy. 14,50: Program dzienny. 14,55: Komunikat. 15,00: Muzyka popularna. 15,25: Giełda roln. 15,35: Muzyka operetkowa. 16,00: Słuchowisko dla dzieci: „Tom i jego samochód" pióra cioci Hali. 16,30: Muzyka romantyczna (płyty). 17,00: „Wyrodna córka sufrażystki" — odczyt. 17,15: Koncert solistów. 18,15: Odczyt Funduszu Pracy. 18,25: Koncert kameralny. 19,20: „Skrzynka pocztowa Nr. 262". 19,40: „Dobry obiad kluczem do serca" — feljeton. 20,00: Koncert. 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: „Mój Paryż" — nowela M. Druckiej. 21,10: Koncert. 22,00: Muzyka taneczna. 22,25: Kom. sport. 22,35: Kom. meteor. 22,40: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 22 września 1933 r.

7,00—7,55: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. D. c. muzyki. Chwilka gosp. dom. 11,57: Czas. 12,05: Muzyka. 12,25: Przegląd prasy i kom. meteor. 12,35: Muzyka. 21,55: Dziennik. południowy. 14,50: Program dzienny. 14,55: Muzyka operowa (płyty). 15,25: Giełda rolnicza. 15,35: Jazz forte pianowy (płyty). 16,00: Koncert z Ciechocinka. 17,00: „Co się dzieje w Wilnie?" — pogad. prof. M. Limaszewski. 17,15: Muzyka kameralna (płyty). 18,15: Odczyt. 18,35: Pieśni. 19,05: Rozmait. 19,10: Przemówienie ucznia Gimn. im. Batorego w zw. z uroczyst. wiedeńskiemi. 19,20: Ze spraw litewskich. — 19,35: Program na sobotę. 19,40: Na wileńsko kręgu. 20,00: Koncert symf. 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: „Czy znasz wileńskie Muzeum Etnograficzne?" pogad. pióra Marji Znamierowskiej — Prüfferowej. 21,10: D. c. koncertu. 22,00: Muzyka tan. 22,25: Wiad. sportowe. 22,35: Kom. meteor. 22,40: D. c. muzyki tanecznej.

Nowogródzka fara w nowej szacie.

W nowogródzkim kościele Farnym, w którym chrzcili Mickiewicza o którym wspominał w słowach „czy kwitnie gaj Mendoga pod farnym kościołem", zostało doprowadzone wszystwo do porządku. Bowiem ta pamiątkowa świątynia, bud. przez Witolda, gdzie Jagiełło brał ślub z Zofką Holszańską, matką Jagiellonów, pozostawała za czasów rosyjskich w zupełnej ruinie, i nie wolno jej było naprawiać. Drzewa rosły wśród murów, gruz leżał pod ścianami. Architekt Borowski i artysta Hermanowicz, wilnianie zajęli się restauracją Fary Nowogródzkiej.

P. Hermanowicz wykonał w gipsie i stiukach rzeźby ołtarzowe w stylu surowego barocco. Trzy ołtarze i ambona przedstawiają ornamenty gzymsowe i płaszczyznowe i ponieważ na pomalowanie brak narazie finansów, więc obecnie całość daje ogólny ton białawy. H.

KRONIKA

Czwartek 21 Września

Dziś: Mateusza
Jutro: Tomasza

Wschód słońca — g. 5 m. 19
Zachód „ — g. 5 m. 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 20-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie 753
Temp. średn. + 9
Temp. najw. + 12
Temp. najn. + 7
Opad 8,7
Wiatr — wschodni
Tend bar. — spadek, nast. wzrost
Uwagi — przelotne deszcze.

— **Pogoda 21 września według P. I. M.** Przeważnie pochmurno z opadami. Chłodno i miarkowane wiatry zmienne.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz: Mańkowicza — Piłsudskiego róg Nowogródzkiej, Jundziłła Mickiewicza róg 3go Maja, b. Szyrwidta — Niemiecka.

SPRAWY SZKOLNE

— **Szlakiem Batorowym.** Jak już podawaliśmy przybywa do Wilna gimnazjum im. Stefana Batorego z Warszawy, którego uczniowie w liczbie 240 wraz z nauczycielami, z dyr. Ambrożewiczem na czele spędzą w Wilnie dwa dni t. j. najbliższy piątek i sobotę.

W programie uroczystości przewidziana jest m. in. Msza Św. w Ostrej Bramie w sobotę o godz. 10, pochód tegoż dnia o godz. 17 z gmachu gimnazjum Zygmunta Augusta przez Górę Bouffałową, ul. 3-go Maja, Mickiewicza, Zamkową, Ś-to Jańską do gmachu Uniwersytetu i widowisko historyczne w sali Śniadeckich o godz. 18.

W pochodzie będą brali udział uczniowie gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie w strojach z XVI wieku. Na widowisko złożą się fragmenty z Samuela Zborowskiego i z Batorego pod Pskowem, również w wykonaniu wspomnianych uczniów.

Przez cały czas pobytu gości w Wilnie towarzyszyć im będą uczniowie gimnazjów wileńskich. Przyjęcie zakończą się wieczorem towarzyskim organizowanym przez tutejszą młodzież.

Z KOLEI

— **Roboty na linji kolejowej.** Na terenie wileńskiej dyrekcji kol. w ciągu lata rb. naprawiono na przestrzeni 117 klm. linji, zmieniono na przeszło 200 klm. podkłady kolejowe, naprawiono i zbudowano kilkanaście mostków i szereg nasypów.

Ponadto dokończono budowę trzech domów kolejowych i kilku koszarek kol.

WOJSKOWA.

— **Uwadze członków Koła 1 p. p. Leg.** Niniejszem podaje się do wiadomości wszystkich członków Koła 1 p. p. Leg. że lokal urzędowania obecnie mieści się przy ul. Dominikańskiej Nr. 8 (Zw. Leg).

Równocześnie Komenda Koła wzywa wszystkich członków do zarejestrowania się i załatwienia wszystkich formalności do dnia 31 października 1933 r. Dnie urzędowania — każdy wtorek i piątek od godziny 17 do 18.

GOSPODARCZA

— **Eksport artykułów rzeźniczych.** Dążenia Izby Rzemieślniczej w Wilnie do zorganizowania eksportu artykułów rzeźniczych dały pierwsze konkretne wyniki.

Do jednej z fabryk dykty w Warszawie rzeźnicy wileńscy wysłali w ostatnich dniach transport krwi bydlęcej w ilości 100 beczek. Należy zaznaczyć że dotychczas rzeźnicy wileńscy nie brali pod uwagę krwi bydlęcej jako artykułu handlowego i była ona poprostu wyrzucaną. Obecnie dzięki celowej organizacji artykuł ten da pewne stałe dochody.

Również w tych dniach rzeźnicy wileńscy wysłali pierwszy większy transport żołądków cielęcych do Danji, rozpoczynając tem stały eksport tego artykułu na rynki zagraniczne. **(h).**

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zebranie Referatu Wychowania Obywatelskiego ZPOK.** Dnia 21 b. m. (czwartek) o godz. 6 wieczorem w lokalu Związku (Jagiellońska Nr. 3-5 m. 1) odbędzie się zebranie Referatu Wychowania Obywatelskiego przy Zrzeszeniu Grodzko-Powiatowem Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Na porządku dziennym, sprawy poszczególnych sekcyj: Świetlicowej i kół dzielnicowych.

— **Baczność członkowie Chóru Drukarzy** Dnia 22 września r. b. o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku Zawodowego Drukarzy w Wilnie Wileńska 15 odbędzie się Walne Zebranie członków Chóru Drukarzy.

Zarząd chóru zaprasza wszystkich członków o przybycie na powyższe zebranie.

RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** Odchodząc ze stanowiska Dyrektora Państwowej Szkoły Technicznej im. Marszałka J. Piłsudskiego w Wilnie z powodu przeniesienia na emeryturę — tą drogą przesyłam wyrazy wdzięczności tym współpracownikom oraz instytucjom, które okazywały mi pomoc przy rozbudowie szkoły oraz organizacji i rozwoju młodej uczelni poczynając od zarania jej istnienia, a mianowicie: nauczycielom, Stowarzyszeniu Techników Polskich w Wilnie, Towarzystwu Przyjaciół Szkoły Technicznej (Opieka rodzicielska) oraz Związkowi Osadników i innym organizacjom, które młodzież poza murami szkoły opieką otaczały.

Ideą przewodnią dokonywanej pracy było tworzenie zastępów młodych fachowców o jaknajwyższej kulturze ducha, szlachetnem sercu, wytrwalej woli, zdolnych do pracy twórczej.

Odchodząc — życzę, aby te tradycje ugruntowały się jaknajmocniej i szkoła w przyszłości osiągnęła jaknajwyższy poziom tak pod względem moralnego wychowania młodzieży, jak też jej fachowego wykształcenia.

Inż. M. Świdziński.

— **Zgłaszajcie się po odbiór skradzionych rzeczy.** W wyniku przeprowadzonej przez policję w noc ubiegłą obławy odebrano złodziejom szereg skradzionych rzeczy. Między innemi znajduje się wśród tych rzeczy maszyna do szycia firmy „Singer" (ręczna), płaszcz damski piaskowy, marynarka męska, bielizna i t. d.

Zainteresowani mogą odebrać swoje rzeczy w wydziale Śledczym przy ulicy Ś-to Jańskiej 3. (c)

— **Komitet budowy pomnika ś. p. Antoniny Bernatowiczówny przypomina** tym, którzy jeszcze nie nadesłali składek na ten cel, aby uczynili to jak najprędzej, gdyż brak odpowiedniego funduszu opóźni uczczenie pamięci tej, która tak bardzo przyczyniła się pracą swoją do podniesienia kultury gospodarczej na Kresach.

Ofiary przyjmuje skarbnik Komitetu p. Zygmunt Nagrodzki, Wilno, Zawalna 11-.

— **Schronisko nad Naroczem.** Zarząd Towarzystwa Miłośników Jeziora Narocz zawiadamia, że sezon r. 1933 w Schronisku został zamknięty w dniu10 września r. b. z powodu niepogody i zimna.

— **Wileński Komitet Wojewódzki Ratowania Bazyliki Wileńskiej podaje do publicznej wiadomości,** iż zbiórka ofiar na Bazylikę związana z dniem 2 kwietnia 1933 r. dała w ogólnej sumie 17.122,99 zł.: w tem — m. Wilno 7.979,22 zł. zaś powiaty woj. Wileńskiego oraz kwesty z kościołów 9,143.77 złotych. Wszystkim ofiarodawcom tą drogą składa komitet serdeczne „Bóg zapłać".

— **Poświęcenie nowej placówki.** W dniu 19 b. m. odbyło się poświęcenie lokalu nowopowstałej placówki" Polski Sklep Gotowych Ubrań i Futer — S. Michalski" przy ul. Uniwersyteckiej 2.

Poświęcenia dokonał Ks. Dr. K. Kucharski T. J.

— **Regulowanie kosztów leczenia chorych.** W uzgodnieniu międzyministerjalnem jest obecnie projekt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie sposobu regulowania kosztów leczenia chorych w szpitalach gminnych i kosztów opieki społecznej mieszkańców obcych gmin. Sprawa należności szpitalnych, które wynoszą około 80 mil. zł. z czego na Wilno przypada około 2 mil. złotych jest paląca. Podług koncepcyj, wysuniętych przez naczelne organizaje samorządowe, nastąpiłoby skreślenie należności z dawnych lat i ustalenie sposobu regulowania bieżących należności.

— **Emigracja Żydów do Palestyny i Rosji** w ostatnim miesiącu zmniejszyła się do minimum. Według danych statystycznych z Wilna i niektórych powiatów Wileńszczyzny wyemigrowało zaledwie 117 osób wraz z rodzinami. W miesiacach poprzednich t. j. w czerwcu i lipcu z Wilna wyjechało 761 osoby.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Wilnie** (Pohulanka) czwartek 21, piątek 22, sobota 23, niedziela 24 września — nieczynny.

— **30 września** uroczyste otwarcie sezonu w Teatrze na Pohulance.

— **Teatr-Kino „Rozmaitości" Sala Miejska Ostrobramska 5.** Dziś, czwartek 21 września Teatr-Kino „Rozmaitości" wyświetla piękny film p. t. „Licytacja miłości" z Sari Maritzą i Marschallem w rolach głównych. Na scenie ukaże się melodramat w 1 akcie p. t. „Zosia Druchna" — w wykonaniu primadonny Hanki Wańskiej.

Jutro, w piątek 22 września premjera nowego filmu „Miłość na rozkaz".

— **Sekretarjat Szkoły Dramatycznej** przy Teatrze Miejskim na Pohulance zawiadamia, iż zapisy na kurs 1 oraz 2 już się rozpoczęły. Wykłady rozpoczną się 2 października r. b.

Informacji udziela Sekretarjat Teatru Miejskiego na Pohulance od 11 do 1. Tel. 9-45.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Występy Opery Warszawskiej.** Dzis o godz. 8 wieczorem pierwszy występ znakomitego zespołu opery warszawskiej. Wystawione zostanie nieśmiertelne dzieło S. Moniuszki „Halka". Obsadę tworzą: Halka (H. Lipowska), Zofja (Z. Węgrzynówna), Jontek (A. Gołębiowski), Janusz (J. Brodnicki), Stolnik (J. Junelli-Trembicki). Chór opery warszawskiej. Zespół baletowy również opery warszawskiej, wykona poloneza i tańce góralskie. Orkiestra pod kierownictwem Wacława Elszyka, kapelmistrza opery warszawskiej. Jutro w piątek — opera Bizeta „Poławiacze pereł". Ceny miejsc od 1 zł. Początek o godz. 8 wieczór. Zainteresowanie występami olbrzymie. Bilety honorowe i zniżki nieważne z wyjątkiem prasowych i urzędowych.

Poranek dla dzieci i młodzieży w „Lutni". W niedzielę nadchodzącą o godz. 12,30 po raz 4 barwne widowisko w 6-ciu obrazach ze śpiewami, muzyką i tańcami „Z pałacu do cyrku" W. Stanisławskiej. Ceny miejsc specjalnie zniżone. Wycieczki szkolne korzystają ze specjalnych ulg biletowych.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Występy zespołu Opery Warszawskiej.** Czwartek 21 września „Halka", piątek 22 września „Poławiacze pereł", sobota 23 września „Żydówka", niedziela 24 września „Rigoletto", poniedziałek 25 września „Borys Godunow", wtorek 26 września „Faust", środa 27 września „Carewicz". Kapelmistrze: Walerjan Bierdiajew, Wacław Elszyk.

Początek o godz. 8 w.

Tania podobizna.

Chciałem kupić lustro. Wszędzie drogo. Idę ze smutkiem ulicą Wielką, pod Nr. 35 widzę szyld: „Lustra" I-sze piętro. Wchodzę. Pytam ile? No, i wreszcie tanio. Płacę, wychodzę z lustrem zadowolony. Wielka 35.

Znowu spadek dolara.

WARSZAWA. (PAT). — Po wczorajszem chwilowem uspokojeniu na rynku walutowym zaznaczyła się w dniu 20 bm. znowu dalsza bardzo silna zniżka dolara. Na giełdzie warszawskiej dewizy Stanów Zjednoczonych straciła od wczoraj 27 groszy na dolarze. Czek na Nowy York notowany był tylko 5 zł. 63 gr., a przekaz telegraficzny — 5 zł. 64 gr.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (PAT). — DEWIZY: Londyn 27.55 — 27,52 — 27,67 — 27,47. Nowy York czek 5,63 — 5.67 — 5,59. Nowy York kabel 5.64 — 5.68 — 5.60. Paryż 35,01 — 35,10 — 34.92. Szwajcarja 173.30 — 173.73 — 172.87. Berlin w obrotach prvw. 213,55.

AKCJE: Bank Polski 80.25 — 80.00.

DOLAR w obr. prvw. 5,69 — 5,65.

RUBEL złoty: 4,77.

GIEŁDA ZBOŻOWO — TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 20 września 1933 r.

Za 100 kg. parytet Wilno:

Ceny tranzakcyjne: Żyto I standart 16, II standart 15 — 15,25. Mąka pszenna 4/0 A luks. 36,87 i pół — 37,50. Mąka żytnia do 55 proc — 25,75 — 26.50. żytnia do 65 proc. 21 — 22,50, razowa szatrowana 18.50. Kasza perłowa (pęcak) Nr. 225,50.

Ceny orjentacyjne: Pszenica zbierana 22,25 — 22.50. Jęczmień na kaszę zbierany 15 — 15.50. Mąka pszenna 4/0 A luks. 35,87 i pół — 40. Mąka żytnia sitkowa 20, razowa 18. Otrzęby żytnie 8,50, pszenne cienkie 9, jęczmienne 8. Kasza gryczana 1/1 palona 13.

Komunikat Centrali Związku Kupców w Wilnie.

Komitet Propagandowy przy Centrali Zw. Kupców w Wilnie oraz przy Wileńskiem Stowarzyszeniu Handlu i Przemysłu zwołuje niniejszem **na niedzielę dnia 24 września r. b o godzinie 6 wieczór** do lokalu Związku Kupców (ul. W. Pohulanka 5) Walne Zgromadzenie kupców i przemysłowców poświęcone Pożyczce Narodowej.

Zdemaskowanie oszustów.

Każde poczynanie rządu dotyczące jakichkolwiek bądź pożyczek, akcyj, subskrypcyj i t. p., które wychodzi nazewnątrz starają się wykorzystać różni oszuści, którzy momentalnie przystępują do dzieła trzymając się widocznie maksymy „kuć żelazo póki gorące". W myśl tej maksymy Władysław Kowalczuk i Adam Juruniec przybyli na teren powiatu wołyńskiego, gdzie usiłowali sprzedać kilka pożyczek państwowych dla kupców, rolników i ziemian.

Oszuści mimo swego sprytu zostali zdemaskowani i aresztowani.

NA WILEŃSKIM BRUKU

BÓJKA.

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Jagiellońskiej i Mickiewicza wynikła bójka pomiędzy Borysem Zabłockim — mechanikiem kinowym a niejakim Janem Nowickim i Olgierdem Kiernowskim.

Jak twierdzi Zabłocki obaj wyżej wspomniani napadli na niego i dotkliwie pobili. — Zlikwidowała bójkę policja, która przeciwko napastnikom spisała protokół. (c).

RANNA JAPONKA W POGOTOWIU RATUNKOWEM.

Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe po raz pierwszy za czas swego trzydziestoletniego usmienia udzieliło pomocy lekarskiej Japonce, którą zmienne koleje losu sprowadziły aż do dalekiego Wilna.

Do pogotowia dostarczył Japonkę z szeregiem obrażeń na twarzy i nogach posterunkowy policji. Po udzieleniu rannej pierwszej pomocy, sanitarjusze dowiedzieli się od niej następującej historji:

Nazywa się Marja Pućko. Przed wielomalaty w czasie pobytu we Władywostoku, poznała młodego Polaka, zesłanego przez władze rosyjskie na Syberję za działalność rewolucyjną. Przygodna znajomość zamieniła się w miłość. Pobrali się. Podczas zawieruchy wojennej małżeństwo wędrowało z jednego kąta Rosji do drugiego, aż wreszcie po zawarciu pokoju z Polską, Pućko wraz z żoną przybył do Wilna. Niedawno Pućko zmarł, żona zaś pozostała bez stałych zarobków. Na propozycję jednego ze znajomych założyła wraz z nim piwiarnię przy ulicy Zawalnej 51.

Ostatni wspólnik chcąc pozbyć się Pućkowej począł ją prześladować i bić. Wczoraj wieczorem wynikła między nimi sprzeczka, w czasie której Japonja została dotkliwie pobiat. Kres awanturze położyła policja, która wojowniczego restauratora zatrzymała.

Pućkowa przewieziena została do mieszkania. (c)

ZGUBIŁ CZY OKRADLI?

P. A. Brejwo (Żeligowskiego1) zameldował policji iż w czasie pobytu na placu Łukiskim zgubił czy też skradziono mu portfel, zawierajacy 50 dolarów, 50 zł., weksle i dokumenta (c).

Przetarg.

Więzienie w Święcianach ogłasza nieograniczony przetarg na dostawę następujących artykułów żywnościowych:

1) Żyta wzgl. mąki żytniej razówki	24.000	kg.	
2) Ziemniaków jadalnych	85.000	„	
3) Złoniny solonej, białej, grubej	3.000	„	
4) Fasoli	2.000	„	
5) Grochu białego	2.000	„	
6) Kaszy jęczmiennej	2.000	„	wzgl.
jęczmienia	2.600	„	
7) Pęczaku	2.600	„	wzgl.
jęczmienia	3.400	„	
8) Marchwi	4.000	„	
9) Buraków ćwikłowych	7.000	„	
10) Brukwi	5.000	„	
11) Cebuli	600	„	
12) Kapusty świeżej	10.000	„	
13) Mąki pszennej II go gatunku	2.500	„	wzgl.
pszenicy	3.000	„	

Loco składy Więzienia w Święcianach przy ul. Dworcowej Nr. 1.

Oferty podpisane nadsyłać należy w zapieczętowanych i nieprzejrzystych kopertach na ręce Naczelnika Więzienia w Święcianach ul. Dworcowa Nr. 1 z napisem „Oferta do przetargu na dostawę artykułów żywnościowych". W ofercie należy powołać się na ogłoszenie przetargu. Do oferty należy dołączyć próbki oferowanych artykułów Termin składania ofert upływa dnia 16 października 1933 r. o godzinie 10 przed południem i tegoż dnia nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty winien być dołączony kwit na złożone w Zarządzie Więzienia w Święcianach wadjum w gotówce lub papierach wartościowych, objętych okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dnia 10 września 1927 roku. D. O. P. 528/III w wysokości 5 proc. oferowanej sumy.

Wadjum w razie przyjęcia oferty będzie zatrzymane na poczet kaucji umownej. Wadja złożone przy ofertach niezaakceptowanych zostaną zwrócone.

W ofercie należy nadmienić, że oferent poddaje się zasadniczym warunkom przetargu, oraz zapodać ilość oferowanych artykułów żywnościowych i cenę w walucie polskiej. Oferty niezłożone w właściwym terminie i niepoparte wymaganem wadjum nie będą rozpatrywane.

Zarząd Więzienia w Święcianach zastrzega sobie wolny wybór ofert ewetualnie nie przyjęcie żadnej z nich.

Bliższych informacyj udziela kancelarja Zarządu Więzienia w Święcianach codziennie, prócz dni świątecznych, od godziny 8 do godziny 15 i tamże są do przejrzenia szczegółowe warunki przetargu i dostawy.

Naczelnik Więzienia
(—) Z. ZAPOLSKI

E. KOBYLIŃSKA. 52

ZŁOTE SCHODY.

— Umiem, umiem, na szczęście... Potrafię też czuwać, żeby latorośle możnych rodów naszych nie zrobiły zbyt wielkich głupstw.

Sucha dama dworu wstała, wyjęła lorgnon i, obejrzawszy sytuację, skinęła na wyprostowanego w kącie ordynansa. Ten zbliżył się, trzymając ostrożnie wspaniałe damskie futro.

— Habillez-vous donc, Marie — wystukała dostojna osoba kościanym głosem, zwracając się do Marusi, zajętej rozmową ze wszystkimi odrazu.

— Tiens... papa... proszę uwolnić moją Ludę... Pokochałam ją... Regardez ses mains... Prawda, jakie rasowe... I ona taka słodka!... Książę zwrócił się do rudego generała...

Cóż, kochany przyjacielu, da się to zrobić?

— Właściwie... niebardzo... ona jest w dyspozycji żandarmerji wileńskiej. Ale... jeżeli książę weźmie na siebie odpowiedzialność...

— Ależ... broń Boże! — wystąpiła Ludka. — Dziękuję bardzo... Maruśka, złota moja... tylko, żebyś mnie źle nie zrozumiała...

— Ach, polski skowronku, a ty uważaj, żebyś głupstwa nie palnęła... Kochamy się przecież... Chcę coś zrobić dla ciebie.

— Najmilsza... jedyna moja... — rzuciła się jej Ludka na szyję. — I tak nigdy o tobie nie zapomnę. Kto wie, co nas jeszcze czeka w przyszłości — rzuciła w jakiemś natchnieniu... Tylko chciałabym swoją polską dolę wycierpieć do końca. Nie chcę od niej uciekać.

— Co za głupstwa! — oburzył się książę. — No, dziewczynko, szczerze mówić, jak ojcu! Czy masz coś ciężkiego politycznie na sumieniu, czy to sobie takie uczniowskie kwiatki?

— Nie wiem, czy to są „kwiatki" roześmiała się nagle Luda, stając się uroczą na chwilę — ale doprawdy, jeszcze nic nie zdążyłam zrobić takiego, żeby zasłużyć na specjalne w oczach policji wyróżnienie.

— „Jeszcze nie" — oburzył się generał. W tem kryje się miła obietnica! Czy książę nie przypuszcza, że więzienie może być czynnikiem zapobiegawczym w tym wypadku?

— Więc naprawdę chcesz tutaj zostać? Luda! opamiętaj się — krzyknęła Marusia.

— Droga moja! przebacz! nie chcę nic zawdzięczać proteksji. Idź sobie w świat, bo ty masz ojczyznę, ja pójdę do więzienia, bo ja nie mam ojczyzny. Nie kuś mnie: przestałabym cię kochać!

Dama dworu oddawna dawała oznaki gwałtownego zniecierpliwienia. Teraz wstała, pokazując księciu na zegarek.

Ten zwrócił się szeptem do generała. Usunęli się na bok. Marusia rzuciła się do Ludy.

— Nie?

— Nie!

— Jesteś głupia!

— Jestem.

— No to uściskaj mnie przynajmniej, głupiątko! Może się zobaczymy.

I nie płacz po kątach, jeżeli masz zostać bohaterką. To nie w stylu. Pośpieszne pożegnania... Dźwięk ostróg... Futra... Ordery... Zapach perfum... Marusia Zasławska znalazła się obok ojca w samochodzie...

— Na dworzec! — rozkazał książę szoferowi.

— Papo! Dlaczego nie do domu?

— Cicho bądź! Dość mam twoich głupstw. Jedziemy do Londynu.

— Bez garderoby? Nagle?

— Kufry są na dworcu. Za dwadzieścia minut pociąg odchodzi. Pojedziemy razem.

— Ach, papo, kochany papo! A z Ludą co?

— Cóż? Generał mówi, że należy się jej nauczka. Niech spróbuje czego chciała spróbować...

— Papo! Papo! Przecież jesteś dobry. Zrób coś dla niej.

— Zrobię!... — mruknął książę, ogarniając ramieniem niesforną jedynaczkę. — Wypuszczą ją w Wilnie. Na Petersburg i ciebie mi wystarczy... Dość sfatygowałem się z tym zagranicznym paszportem.

* * *

W tym samym czasie generał rzekł do Ludy, która stała jeszcze obok wystraszonej dozorczyni:

— Proszę sobie nie wyobrażać, że żandarmerję rosyjską ktokolwiek za nos wodzić może. Gdybyśmy was uwolnili dla czyjegoś kaprysu, to po kilku dniach znowu bylibyście w klatce... A pańskie fantazje łatwo przechodzą... Nużą się, pragną nowinek... Więc proszę nie mieć złudzeń żadnych...

— Nie mam, niech pan będzie spokojny.

— A dumy za dużo w więzieniu mieć też nie należy... Nie miejsce jej tutaj... To jeszcze pierwsze kwiatki... Potem trzeba będzie głowę zwiesić i w skruchę uderzyć! Kajać się należy, póki czas... A to źle będzie!

ROZDZIAŁ XXVIII.

Ludka siedziała w nowej celi, zmęczona i zupełnie wyczerpana moralnie. Samo to przejście ulicami Petersburga obok różnej hołoty — ileż kosztowało. Odesłano ją do więzienia etapowego, które z kolei miało ją przesłać do Wilna. Na progu nowego więzienia brutalne oględziny lekarskie spadły na nią, jak ciężki policzek, po którym tak trudno podnieść hardą głowę do góry. Popychano ją pięścią z kąta do kąta, besztano wyszukanemi słowami, a dziewczyna milczała, patrząc w przestrzeń suchemi oczyma. Wydało się jej nawet, że już nigdy płakać nie będzie mogła. Siedziała teraz całemi godzinami na twardym stołku apatyczna i zniechęcona, myśląc, że pobyt w cyrkule był rajem w porównaniu z tem więzieniem.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.